A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Nie Dość Jest Chcieć —Należy Dokonać

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 173. CZWARTEK, DNIA 27-GO LIPCA, (THURSDAY, JULY 27), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

RADA SZKOLNA NIEWZRUSZONA

WIĘKSZE ZBLIŻENIE MIĘDZY POLSKĄ I ROSJĄ.

Legacje Podniesione Do Klasy Ambasad.

Warszawa, 27 lipca. — Polska legacja w Moskwie i sowiecka misja dyplomatyczna w Warszawie będą wkrótce podniesione do klasy ambasad. Minister spraw zagranicznych Beck tylko co powrócił z podróży do majątku Marszałka Piłsudskiego blisko Wilna, gdzie premjer Prystor złożył był relację z wymiany poglądów obydwu rządów na tę sprawę.

Słyszy się tu, że po londyńskiej konwencji ośmiu mocarstw, określającej zaborcę, przyjdzie kolej na sowieckie traktaty przyjaźni z Polską i Francją i na formalne uznanie rządu sowieckiego przez trzy państwa należące do małej ententy, Rumunję, Czechosłowację i Jugosławję.

Są wskazówki, że Francja i jej sprzymierzeńcy zastąpią wkrótce Niemcy wybitnej pozycji dyplomatycznej, jaką Rzesza piastowała w Moskwie.

Krążą tu pogłoski, że kiedy ugodę z Rapallo odnawiano przed kilku miesiącami w Berlinie, rząd sowiecki odmówił odnowienia ugody militarnej podpisanej zaraz po konwencji w Rapallo.

Mówi się, że Rosja robiła starania uzyskania takiej konwencji z Polską, że jednak Polacy uważają tego rodzaju posunięcie ciągle jeszcze za przedwczesne.

Jarosław, Rosja, 27go lipca. — Mikołaj Andrejew, kapitan małego statku wycieczkowego kursującego po Wołdze, który zatonął 9go lipca ze stratą 98 istnień ludzkich, został wczoraj skazany na śmierć za niedbalstwo w pozwoleniu na przeciążenie statku. Jego pomocnik, Leonid Kuraków, dostał 10 lat więzienia, a dziewięciu innych członków załogi po roku do dwóch lat więzienia.

Statek, który mógł pomieścić 125 pasażerów, zabrał w ową fatalną podróż podwójną ich liczbę. Byli to robotnicy z warsztatów kolejowych i ich rodziny.

Ambasador Cudahy Gościem Polonji w Milwaukee.

Wyjeżdża Wkrótce Na Posterunek w Warszawie.

Milwaukee, Wis., 27 lipca. — John C. Cudahy, nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych do Polski, był wczoraj gościem honorowym na wydanem na jego cześć przyjęciu pożegnalnem przy udziale wielu wybitnych obywateli z Milwaukee i całego stanu Wisconsin.

Wybitni obywatele pochodzenia polskiego, urzędnicy stanowi, ks. Arcybiskup Samuel A. Stritch i inni członkowie kleru, wśród nich wielu księży polskich, oraz czołowi przedstawiciele przemysłu w Wisconsin, złączyli się w uczczeniu na bankiecie w hotelu Pfeiffer znamienitego obywatela z Milwaukee, który będzie reprezentował rząd Stanów Zjednoczonych w stolicy Polski.

Toastmistrzem był sędzia Jan Kleczka, były kongresman. Powiedział on, że ambasador Cudahy będzie mógł postawić stopę na ziemi polskiej w szacunkiem i wdzięcznością, oraz ze świadomością, że miasto Milwaukee zawdzięcza obywatelom polskim dużo ze swej wielkości.

Ks. Arcybiskup Stritch, p. Fr. X. Świetlik, cenzor Z. N. P. i inni mówili o ścisłej przyjaźni pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Polską.

Pan Ambasador Cudahy, w dłuższem przemówieniu, mówił o problemach, jakie otwierają się przed nim i o pracy, jaka go czeka w umocnieniu i zacieśnieniu stosunków pomiędzy obydwoma krajami.

Nowy ambasador wyjeżdża w najbliższych dniach po ostatnie instrukcje do Washingtonu a stamtąd do New Yorku, skąd okręt linji polskiej Gdynia-Ameryka powiezie go wprost do Gdyni.

LIGA KAŻE HITLEROWI UWOLNIĆ TRZECH UPROWADZONYCH LUDZI.

Genewa, 27go lipca. — Komisja Ligi Narodów, rządząca doliną Saary, zażądała wczoraj natychmiastowego uwolnienia trzech osób — z nich dwóch obywateli francuskich — porwanych kilka dni temu w dolinie Saary i zabranych siłą na terytorjum niemieckie.

Komisja zażądała, aby rząd Hitlera odesłał owych ludzi na terytorjum Saary, gdzie będą oni pod protekcją rządu Ligi Narodów.

O ultimatum dowiedziano się z telegramu przesłanego przez komisję prezydentowi Rady Ligi Narodów w drodze informacji. Tekst telegramu przesłano zaraz rządom zasiadającym w radzie.

Depesza ma posiadać ściśle informacyjny charakter i nie żąda żadnej akcji od ligi. Komisja Saary posiada szerokie władze w utrzymywaniu ładu i spokojun i tylko w wypadkach, w których nie jest w stanie osięgnąć swego celu, zabiega o akcję międzynarodową.

Londyn, 27go lipca. — W obecności prof. Einsteina, w Izbie Gmin wprowadzono wczoraj projekt do prawa nadający sposobności obywatelstwa angielskiego Żydom, którzy nie są w stanie osiedlić się gdzieindziej.

Komandor Oliver Locker-Lampson, który wprowadził projekt, powiedział, że „Anglicy brzydzą się prześladowaniem mniejszości".

Paryż, 27go lipca. — Kanclerz Hitler zabiega o wydanie ważnego uchodźcy politycznego we Francji, d-ra Ottona Klepwyraziły opinję, że były ministrem finansów od grudnia, 1931, do czasu objęcia władzy przez hitlerowców.

Tutejsze władze polityczńe wyrazbiły opinję, że były minister pruski nie będzie wydany na zasadzie, że jego sprawa ma czysto polityczny charakter.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Rada miejska w Evanston przyjęła jednomyślnie rezolucję wyrażającą sędziemu powiatowemu Jareckiemu głębokie uznanie za niestrudzoną pracę w ściąganiu zaległych podatków. Odręcznem pismem, major miasta Evanston uwiadomił sędziego o treści rezolucji.

* * *

Nadinspektor policji państwowej w Warszawie, dr. Leon Nagler i grupa innych urzędników policyjnych z całego świata, byli wczoraj na audjencji w Białym Domu. Dzisiaj rano przybyli oni do Chicago na międzynarodowy kongres policyjny, na którym ma być omawiana sprawa sformowania proponowanego światowego systemu policyjnego.

* * *

Zgodnie z dekretem rządowym, zabraniającym sensacyjnych nagłówków w prasie, — wszystkie pisma austrjackie pojawiły się wczoraj w „cywilnych szatach" zarzucając „karnawałowe stroje powojennego okresu." Największe nagłówki miały siedem cali długości, — przy czcionkach w odpowiednio skromnych rozmiarach. Wszystkie też nagłówki odpowiadały ściśle tekstowi. Siedem pism, chylących się ku hitleryzmowi, przestało wychodzić.

* * *

Robota w lasach rządowych służy członkom cywilnego korpusu konserwacyjnego. Obliczono, 300,000 młodych ludzi zatrudnionych w obozach rządowych przybrało ogółem na wadze 3,000,000 funtów, czyli dziesięć funtów na człowieka. — Zdrowieje w tych młodych rekrutach pracy ciało i zdrowieje dusza.

* * *

W Tokjo rozpoczął się przed sądem wojennym proces dziesięciu młodych oficerów marynarki wmieszanych rzekomo w morderstwo premjera Inukai'a i inne akty teroryzmu w maju, 1932. Oskarżeni tłumaczyli się patrjotycznemi motywami, a jeden z nich — według pewnej agencji prasowej — miał powiedzieć, że wraz z premjerem miał zginąć również od bomby Charlie Chaplin, amerykański komik filmowy, który bawił wówczas w Japonji. — Śmierć Chaplina — według owego spiskowca — miała doprowadzić do wybuchu wojny pomiędzy Ameryką i Japonją i podnieść w ten sposób ducha japońskiego. Zamach do skutku nie doszedł, do wojny nie doszło, Chaplin żyje i zapewne niedługo uraczy nas jakimś nowym filmem.

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 27 lipca: — Św. Júlji M.

Jutro, piątek, 28 lipca: — Św. Wiktora, Pap.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:38.

Zachód słońca o godz. 8:14.

Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek i prawdopodobnie w piątek pogoda oraz cokolwiek goręcej. Łagodny, wschodni wiatr we czwartek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 4-tej po południu 79 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 67 s topni.

PAKT "CZTERECH" PODPISANY.



Premjer Mussolini i ambasadorzy Francji, Anglji i Niemiec podpisują pakt czterech mocarstw w gabinecie Mussoliniego w Rzymie. (Klisza Int. News).

Sędziowie Zabierają Się Do Walki Ze Zbrodniarzami.

Gangsterzy Zastrzelili Rywala Na Elston Ave.

Ze Springfield, Ill., nadeszła wiadomość, że gubernator Henryk Horner zwołał na specjalną konferencję wszystkich szeryfów i prokuratorów stanowych i że konferencja ta odbędzie się JUTRO, o godzinie 2ej po południu, w Kapitolu. Cel konferencji trzymany jest w tajemnicy. Domyślać się wolno, że zwołana jest w celu rozpoczęcia walki ze zbrodniarzami w 102 powiatach.

Gdy szef sądu kryminalnego, sędzia Jan Prystalski mobilizuje dodatkowych sędziów, aby z nimi zabrać się do walki ze zbrodniarzami, gangsterzy wczoraj wieczorem zastrzelili swojego rywala, Willie Carra, przed domem pnr. 1521 Elston ave.

Policja uważa ostatni ten napad gangsterów za wyraźne wyzwanie do otwartej walki stróżów bezpieczeństwa publicznego i dlatego szuka tych, którzy wczoraj Carra zamordowali.

Carr stał z towarzyszem Stanisławem Dittlerem, lat 26, przed domem pnr. 1521 Elston avenue, gdy trzej gangsterzy zajechali w automobilu. Dittler gdy ich zobaczył uciekł do domu, Carr zaś potknął się i upadł, a nad nim stanęło dwóch rywali z dubeltówkami naładowanemi w rękach. Przystawiwszy lufy strzelb do głowy Carra, jeden z gangsterów strzelił dwukrotnie i roztrzaskał ją w kawałki.

Drugi gangster strzelił za uciekającym Dittlerem, ale go nie trafił. Uciekając Dittler upuścić rewolwer, jaki według twierdzenia policji użyty miał być podczas zamordowania dwóch policjantów na zachodniej stronie miasta w ubiegłą sobotę wieczorem. — Dittler wpadł do mieszkania pani Antoniny Koenig, popatrzył oknem na ulicę, a widząc swego kolegę zamordowanego, uciekł z mieszkania tylnemi drzwiami. — Dittler mieszka pnr. 1521 Elston avenue, na drugiem piętrze; szuka go dziś policja.

Carr liczył lat 25 i był bratem notorycznego Jana „Red" Carr'a, który zastrzelony był przy narożniku Fry i May ulic dnia 2go lipca, 1931 roku.

Bracia Carrowie od wielu lat w kołach zbrodniarzy na West Chicago avenue odgrywali wielkie role. Willie uważany był za członka szajki Jerzego „Buggs" Moran'a.

Zamordowanie Carra sprawiło, że sędziowie kryminalni tem bardziej postanowili zabrać się do walki ze zbrodniarzami. Naczelny sędzia Jan Prystalski wezwał do pomocy sędziów chętnych do służenia w sądzie kryminalnym podczas wakacyj letnich. Ci sędziowie, — a będzie ich sześciu — zajmą się tylko sprawami morderców i rabusiów. Ich hasłem ma być „precz z rewolwerowiczami."

Prokurator stanowy Thomas J. Courtney powiedział, że chętnie zgodzi się na program sędziego Prystalskiego i powiada, iż skasuje wakacje swoich asystentów, aby ci mogli natychmiast zabrać się do intensywnej kampanji w celu procesowania kryminalistów.

„Gotów jestem zająć się tylu sądami do ilu sędziów dostać będziemy mogli," powiedział prokurator Courtney. „Kooperacja sędziów jest mi bardzo pożądana i mam nadzieję, że do roboty zabrać się będziemy mogli już w następny poniedziałek rano.

„W rozprawach rewolwerowiczów nie powinno się ustępować, winni napadów z rewolwerami w rękach powinni być karani więzieniem od roku do lat dziesięciu, według prawa.

„Nadszedł czas, abyśmy zaprzestali „bawić się" z rewolwerowiczami. Nie powinno być żadnej mowy o ugodzie ze zbrodniarzami, zwłaszcza takimi, którzy już przedtem nie raz byli karani. Nakażę moim assystentom, aby w razie potrzeby stawali sami przed przysięgłymi, aby winni zbrodni byli surowo ukarani."

Wielkie przedsiębiorstwo gramofonowe „Speakophon" w New Yorku rozpoczęło od niedawna przyjmowanie obstalunków na spisywanie testamentów na płytach gramofonowych. Na żądanie klienta inżynier firmy udaje się do niego z wszystkiemi niezbędnemi przyborami i uwiecznia na płycie przemówienie, zawierające ostatnią wolę klienta.

Czechosłowacja ma blisko 15,000,000 ludności na obszarze 54,207 kw. mil.

Rakieciarze Dziś Mają Być Stawieni w Stan Oskarzenia.

Owoc trzymiesięcznej inwestygacji ma dzisiaj być wydany, ława wielkoprzysięgłych ma stawić w stan oskarżenia wielu rakieciarzy z powiatu Cook.

Oskarżenia jakie dzisiaj będą przedstawione sędziemu Janowi Prystalskiemu w sądzie kryminalnym mają pokrywać zbrodnie takie jak bombiarstwo, napady, rzucanie kwasów, czynienie szkody, wymuszania okupu od osób uprowadzonych i wiele innych. Według prawa wszyscy oskarżeni odpowiadać będą za te i inne zbrodnie.

Według raportów, 24 zbrodniarzy ma dzisiaj być stawionych w stan oskarżenia. Między tymi są znani politykierzy, adwokaci, gangsterzy, a z nimi i Murray Humphries, następca Al Caponego.

Adwokat Edwin J. Raber, któremu w maju odebrano prowadzenie spraw rakieciarzy i inwestygacji, wczoraj nie chciał wyjawić swoich planów na przyszłość. Prokurator stanowy Courtney jednak powiedział, że najdalej za 24 godziny będzie miał ważne oznajmienie do podania.

Z innych źródeł dowiadujemy się, że oskarżenia jakie dzisiaj mają być wydane dotyczą zbrodni popełnionych w ostatnich 18 miesiącach, zwłaszcza w pralniach i zakładach czyszczenia i farbowania.

Humphries przyznał się do tego, iż jest właścicielem spółki Drexel Cleaners and Dyers Company, od roku 1931.

PROTESTÓW SŁUCHA, ALE SWOJE ROBI.

Program Oszczędności Całkowicie Podtrzymany.

Pięciomiljonowy program oszczędności Rady Szkolnej pozostał wczoraj nietknięty po zaciętej walce słownej pomiędzy trustysami szkolnymi i przedstawicielami komitetu „Ratujmy nasze szkoły". Sala zebrań wydziału szkolnego w gmachu Builders przy ul. La Salle i Wacker Drive, rozbrzmiewała zarzutami i kontrzarzutami podczas trzygodzinnej sesji.

„Nie sprzeciwiamy się oszczędności, ale jesteśmy przeciwni nierozumnym oszczędnościom" — powiedziała pani H. Flagler, członkini komitetu, który opiera się programowi wydziału szkolnego. „Prosimy wydział edukacyjny o odwołanie swojej akcji i rekonsyderację budżetu w stosunku do wartości naszych dzieci."

Kiedy pani Flagler i inni skończyli, pani W. S. Hefferan, jedyna członkini wydziału, która głosowała przeciw redukcjom, zażądała cofnięcia akcji. Wniosek spotkał się z milczeniem dziesięciu innych trustysów i upadł niepoparty przez nikogo. Potem wydział przyjął sprawozdania swoich urzędników, wprowadzające w życie daleko sięgające zmiany w systemie szkolnym.

Zebranie cechowały ciągłe zaczepki pod adresem trustysów szkolnych.

Raporty przyjęte przez wydział przyszły od superintenta Bogana, D. C. Rogersa, dyrektora pomiarów budowlanych i H. P. Savage'a, administratora systemu. Główne punkty, pokazujące, jak rozkaz oszczędności podziała na reorganizację systemu szkolnego, były następujące:

1. — P. Bogan oznajmił, że 1,035 nauczycieli i nauczycielek, głównie w szkołach elementarnych, stracą swoje posady. Porobiono ostrzeżenia co do ponownej egzaminacji tych nauczycieli do zaabsorbowania przez system w przyszłości. Pomiędzy 500 a 600 nauczycieli przyjmuje się rocznie wskutek śmierci, rezygnacyj, przeniesień i innych czynników.

2. — P. Rogers powiedział, że 29 budynków szkolnych, jakie znajdą się do dyspozycji wskutek wyeliminowania szkół typu „junior high" zmniejszą do połowy obecny brak około 40,000 miejsc w szkołach średnich.

3. — Manażer Savage podkreślił, że program oszczędności wydziału szkolnego i inne, uskutecznione już redukcje, zmniejszą koszt utrzymania budynków szkolnych w tym roku o $1,548,346 poniżej cyfry, na jakiej prof. Strayer z Uniwersytetu Columbia oparł był w roku ubiegłym swoje obliczenia możliwych redukcyj.

Eksplozja w Autobusie Rani 30 Żołnierza Milicji.

1 Zmarł, Kilku Innych Walczy ze Śmiercią.

Pana, Ill., 27. lipca. — Trzydziestu członków Gwardji Krajowej w Illinois odniosło wczoraj dotkliwe obrażenia fizyczne w następstwie silnej eksplozji i pożaru znajdującego się w ruchu autobusu.

Jeden z gwardzistów, 20-letni M. Harper, zmarł wczoraj w nocy z oparzeń. Pięciu innych odniosło ciężkie obrażenia i stan ich uważa się za groźny. Umieszczono ich wraz z 16 innymi w szpitalu Huber Memorial. Lżej pokaleczonych, po udzieleniu im pierwszej pomocy, zabrano do baraków.

Gwardziści wracali autobusem do swojego obozu po skończeniu tury służbowej w objętym strajkiem węglowym powiecie Christian. Rozmawiali oni i śmiali się niefrasobliwie, kiedy nastąpiła eksplozja.

Błyskawica ognia przebiegła przez cały autobus. Żołnierze zaczęli się cisnąć do jedynych drzwi autobusu, które okazały się za małe, tak, że niektórzy wyskakiwali przez okna z palącą się na nich odzieżą. Leżących przy drodze pozbierali gwardziści jadący drugim autobusem.

Jedynem wyjaśnieniem eksplozji i pożaru zdaje się być pęknięcie rurki doprowadzającej do motoru. Panikę i zamieszanie powiększyła eksplozja zbiornika z gazem łzawiącym, wiezionego przez gwardzistów.

Gub. Horner przybył tu wczoraj wieczór, aby odwiedzić ofiary katastrofy i przeprowadzić dochodzenie.

DWUNASTU LUDZI ZMARŁO, DWÓCH OŚLEPŁO Z TRUJĄCEJ WÓDKI.

Okropna Kośba "Prohibicji" w Filadelfji.

Filadelfja, Pa., 27. lipca. — Dwunastu ludzi zmarło, a dwóch innych oślepło po urażeniu się trującą wódką, znalezioną przez dwóch chłopców murzyńskich w opuszczonym domu w West Filadelfji i przehandlowaną potem przez nich niewybrednym amatorom okowity.

Zmarło pięciu białych i siedmiu murzynów. Wszystkie wypadki śmierci miały miejsce we wtorek i wczoraj. Jeden człowiek umarł w maszynie przed swoim domem. drugi wyzionął ducha w domu, reszta pomarła w szpitalach.

Policja wydała ostrzeżenie, aby nie kupować nielegalnych trunków w żadnej dzielnicy miasta. Aresztowano dwóch młodych Murzynów, którzy mieli się przyznać, że znaleźli 20-galonowy antałek wódki w opuszczonym domu, spuścili ją do butelek i rozsprzedali po 25 centów za „pajnt".

Dwóch mężczyzn, białych, których szybka pomoc lekarska zdołała utrzymać przy życiu, miało przyznać, że kupili wódkę od chłopców murzyńskich.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie..	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Natrafiła Kosa Na Kamień.

Tak określają republikanie stosunek między gubernatorem Hornerem i panem Martinem Durkinem, urzędnikiem unji robotników centralnego ogrzewania.

Panu Durkinowi podobno przyobiecano posadę gabinetową — dyrektorstwo departamentu pracy. Ale dyrektorstwo departamentu pracy zajmuje w dalszym ciągu prawomyślny republikanin, p. Barney Cohen i pan Gubernator podobno nie rad się z nim rozstawać, więc stąd powstał kłopot.

Republikanie podsłuchali, jak pan Gubernator miał ofiarować inne posady panu Durkinowi, ale ten odmówił.

Jeszcze burmistrz Cermak, dzisiaj nieżyjący, zabiegając o głosy dla ówczesnego sędziego Hornera, żeby go wybrać gubernatorem, miał obiecać panu Durkinowi dyrektorstwo departamentu pracy wzamian za głosy unistów. Pan Durkin zrobił swoje. Głosy „doręczył" i dziś chce, aby mu „doręczono" obiecane dyrektorstwo.

Gubernator Horner proponował panu Durkinowi członkowstwo w wydziale przemysłowym, członkowstwo w wydziale ułaskawień, w komisji handlowej, w Chicagoskim Wydziale Szkolnym, ale uparty pan Durkin grzecznie lecz stanowczo podziękował, przypominając wciąż, że jemu należy się obiecane dyrektorstwo. Pan Gubernator ma więc zmartwienie.

Wszystko byłoby się szczęśliwie ułożyło, gdyby pan Gubernator nie miał upartych posłów w legislaturze, gdzie trzeba było przeprowadzić szereg wniosków niezbędnych. Tam się zaczął kłopot i pan Barney Cohen dużo czasu poświęcał i energji, żeby dopomóc Panu Gubernatorowi. A tego nie robi się za darmo.

Ponadto pan Cohen dopomógł zmienić wielu ludzi w departamencie pracy, gdzie trzeba było robić miejsca dla nowych „zwycięzców", a to także się liczy.

Czem się teraz skończy przykrość — niewiadomo. Podobno czynią się energiczne starania, żeby pan Durkin dostał coś „federalnego". Ale nawet gdyby zabiegi się powiodły, to jeszcze będzie nie wszystko: trzeba zgody samego pana Durkina.

Dwa Zjazdy, Dwie Rezolucje.

W Tygodniu Gościnności Polskiej odbyły się dwa zjazdy kobiece: Kongres Polek, zwołany przez prezeskę Związku Polek i zjazd związkowczyń, zwołany przez Wydział Kobiet Z.N.P. O tych zjazdach powiedzieliśmy już, iż nie powinno było być ich dwóch.

Obecnie zwracamy uwagę na rezolucje zjazdowe, bardzo charakterystyczne:

Związkowczynie położyły największy nacisk na wyrażenie czci: komisarkom, gościom zacnym, konsulowi, cenzorowi, dyrektorowi z Polski, konsylmanowi, prezesowi jednemu, drugiemu, śpiewakowi, kapelanowi, skarbnikowi — potem specjalnie „wyrażamy cześć najwyższemu urzędnikowi Z.N.P., a hołd i uznanie zacnemu prezesowi Z.N.P., całemu zarządowi, wiceprezesce, prezesce Wydziału Kobiet, a kończą związkowczynie rezolucję okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejsza... z prezydentem Mościckim i marszałkiem Piłsudskim, niech żyją Stany Zjednoczone z prezydentem Rooseveltem.

Prawda, jest tam jeszcze mowa o harcerstwie, które związkowczynie poleciły popierać całą siłą. Ponadto zażądały udzielania większych pożyczek bezprocentowych dla młodzieży uniwersyteckiej, oraz budowy domu dla starców a także złagodzenia zobowiązań przy pożyczkach na certyfikaty.

A komu i jaką cześć wyraziły kobiety na kongresie?

Cześć kobiecie-Polce, ale w następujących słowach:

Żeby uczynić zadość wymaganiom nowoczesnym, kongres wezwał wszystkie Polki do zgodnego, życzliwego i na zaufaniu opartego współdziałania, bo tylko w ten sposób Polki zdołają podtrzymać, pomnożyć i powiększyć dla przyszłych pokoleń to wszystko, co pjonierzy w nieprzychylnych warunkach rozpoczęli. Kongres apeluje do wszystkich Polek o wspólną akcję na terenie wychowawczym młodzieży, o stanie się westalkami znicza narodowego, o budzenie i utrwalanie w sercach niewzruszonej miłości dla wiary i mowy ojców i wierności Stanom Zjednoczonym — „bo gdy wejdziemy w życie amerykańskie, będziemy mogły z większą korzyścią pracować dla obydwu."

„Gdy młodzież naszą uświadomimy narodowo i gdy wejdzie ona w życie amerykańskie, nie zatracając polskości, nie zmieniając nazwisk, pracować będzie dla spraw ojczystych, przyniesie ona większą dla społeczności naszej i Ojczyzny korzyść, niżby mogła ją przynieść, odłączając się murem od życia amerykańskiego.

„Polka żyć powinna pełnią wiary i miłości twórczej, zwycięskiej, świadoma obowiązków względem wychowania młodzieży, która jest ważniejszą nad wszystko, a ponadto uczyć trzeba tę młodzież aby nie rozbijała się i nie chodziła w pojedynkę, bez oparcia o dobrze zorganizowane społeczeństwo, które dla niej pracuje i czuwa nad jej dobrobytem.

„Musimy młodszemu pokoleniu uprzytomnić, że tylko przez organizacje polskie może się ona wyrabiać społecznie, może pogłębiać swą wiedzę, rozszerzać swój światopogląd, może zdobywać powodzenie w życiu publicznem, bo nikt jej takiego poparcia nie da, jak współobywatele krwi, wspólnoty charakteru i upodobań.

Celem naszem jest dobro społeczeństwa i uświadomienie Polki. Kształcić siebie i wychowywać młode pokolenie na dobre obywatelki. Od łączności będzie zależała siła nasza. Tylko idźmy razem, a urządzimy życie naszego społeczeństwa tak, że będzie ono wzorem dla innych. Życie rodzinne musi kobieta strzec od upadku i wyziębienia. Trzeba rozwijać zdolności umysłowe przez dobywanie wiedzy ale nie dla ozdoby, nie dlatego żeby lśniło na naszem nazwisku, rozgłos dawało, lecz żeby nam było pomocne do urabiania szlachetniejszych charakterów w społeczeństwie, do otwarcia szerszej drogi pracy przed nami, do wzbogacenia moralnej siły naszej.

* * *

Tak brzmi w wyjątkach rezolucja kongresu kobiet, zwołanego przez prezeskę Zw. Polek, p. Emilję Napieralską.

Niepodobna nie dostrzec olbrzymiej różnicy między rezolucją związkowczyń a rezolucją kongresu kobiet.

Podczas gdy związkowczynie czołem biją pojedyńczym jednostkom, rezolucja kongresu czołem bije ale Bezimiennej Polce — za to wszystko, co do tej pory zdziałała a co było podkreślone w należycie opracowanych referatach, z których uczestniczki naprawdę dowiedziały się czegoś — czegoś się nauczyły.

To tylko wskazuje, że kongres kobiet był naprawdę przygotowany i materjał do niego należycie opracowany, podczas gdy zjazd związkowczyń był potraktowany lekko.

Miejmy jednak nadzieję, że w przyszłości zmieni się to zasadniczo nie tylko pod wpływem wzoru z kongresu Polek ale także pod wpływem własnego doświadczenia. Trzeba bowiem pamiętać, że zjazd związkowczyń był pierwszy tego rodzaju a wszystkie początki odznaczają się brakami.

„Im mniej wychowawcy szerzyć będą między młodzieżą zapału i zamiłowania dla ideałów, im mniej dbać będą o młodzieńczość ich ducha — tem większe kręgi zataczać będzie bagno samolubstwa". M.

"Wielkie dzieła, wielkiem tylko poświęceniem dokonane być mogą".
Karol Libelt.

ŻYD O ŻYDACH.

Jak wiadomo, „Berliner Tageblatt", mimo swych podstaw żydowskich, stoi obecnie na gruncie hitleryzmu. Jeden z jego publicystów ze sfer „shitleryzowanych" Żydów niemieckich Max Naumann wykazuje w dodatku do „Berlinem Tageblattu" — „Die Bruecke", że Żydzi niemieccy sami są winni temu, co się dziś przeciwko żydostwu dzieje w Niemczech, zgrzeszyli bowiem „bezmyślnością, słabością i głupotą" — w popieraniu kosmopolitycznych i antymoralnych dążeń Żydów wschodnich. Czytamy:

‚Przejawem bezmyślności i słabości było to, że niemieccy Żydzi znosili i dopuścili wschodnio-żydowskich literatów i artystów do zagnieżdżenia się w Niemczech, posiłkujących się hasłem wolności sztuki...

„Przejawem słabości i głupoty ze strony Żydów niemieckich było to, że mogli oni obojętnie przyglądać się, jak tradycyjna niemieckość była poniżana przez obcych Żydów, którzy nie mieli nigdy styczności z niemieckością i mieć nie mogą."

Z CUDZEJ GRZĘDY

KURJER CODZ. W BOSTON, — 13.-VII.

Znacząc krzyż pożegnalny nad światową konferencją ekonomiczną, pismo Holyoke Transcript powiada, że kiedy rozwieją się dymy konferencyjne, naturalną koleją rzeczy myśli skierują się znów w stronę Hitlera, siedzącego na zbiorniku prochu i wygrażającego w stronę Polski. A, tuż za Polską stoi Francja. W dalszym ciągu artykułu pisze Transcript: „H. H. Railey, pisząc w the Forum and Century, mówi nam, że nie potrzebujemy się martwić o Polskę".

Według przytoczonych przez Transcript słów H. H. Railey'a, Polska dzisiejsza jest potęgą pierwszej klasy, — „jest to wielki, zapobiegliwy naród, z bohaterską tradycją — dumny, pełen natchnienia i posiadający ważne naturalne bogactwa. Armja Polski, jej sztab generalny jest wyszkolony, kompetentny i w wysokim stopniu zmechanizowany".

„Wyrugować należy z myśli pojęcie Polski, jako państwa małego i zacofanego. Dzisiaj jest ona o wiele potężniejszą siłą militarną niż Niemcy".

„Nie znamy potęgi odrodzonej Polski. — Ilu Amerykanów zdaje sobie sprawę z tego, że Polska ma 32 miljony ludności i obejmuje 150,267 mil kwadratowych obszaru?"

Znanemu autorowi i dziennikowi Transcript należy się szczera wdzięczność za pouczenie Amerykanów o potędze Polski.

Zadowolenie z wyrażonego dla Polski uznania mąci myśl przykra, że aż Amerykanie muszą pouczać swoich współziomków o tem, że Polska to wielka rzecz. „Iluż Amerykanów wie o tem" pyta p. Railey — ciężki naprawdę zarzut skierowany w stronę naszej ospałości w zakresie propagandy.

Cudzoziemcy, a Projektowane Roboty Publiczne.

Przeszło 3 miljony ludzi znajdzie zajęcie w niedalekiej przyszłości, gdy projekt olbrzymich robót publicznych wejdzie w życie. Czy cudzoziemcy w Stanach Zjednoczonych korzystać będą z tych szans, zależeć będzie w wielkim stopniu od tego, czy się zawczasu zaznajomią z wymaganiami Aktu Odbudowy Przemysłowej, odnośnie pewnych przywilejów.

Ustawa co prawda daje pierwszeństwo obywatelom i deklarantom, ale cudzoziemców nie wyklucza. Akt ten, najpierw uchwalony w Izbie Reprezentantów, dawał pierwszeństwo w otrzymaniu pracy przy robotach publicznych wyłącznie obywatelom.— Organizacja Foreign Language Information Service natychmiast postarała się o to, by to wyróżnianie obywateli na niekorzyść cudzoziemców usunąć. Senat, idąc za wnioskiem senatora Costigana, który scharakteryzował argumenty Foreign Language Information Service, jako „przekonywujące i trudne do odparcia," usunął w swem głosowaniu owo wyróżnienie. Izba Reprezentantów nie chciała się jednak zgodzić na tę poprawkę i dopiero wspólna konferencja komisyj obu izb uzgodniła ten punkt, pozostawiając ów warunek pierwszeństwa w otrzymaniu pracy, ale rozciągając go nietylko na obywateli, ale także i na tych cudzoziemców, którzy mają pierwsze papiery, czyli t. zw. deklarantów. Wobec tego pierwszeństwo w otrzymaniu zajęć przy owych robotach publicznych, mieć będą kolejno, jak następuje:

1) Weterani, obciążeni rodzinami.

2) Obywatele i deklaranci, którzy są stałymi rezydentami miejscowości, lub okręgu, w którym prace będą wykonywane.

3) Obywatele i deklaranci, którzy są stałymi obywatelami stanu, ale pod warunkiem, że są zdolni do tego rodzaju pracy.

Zgodnie z odnośnym paragrafem ustawy, cudzoziemiec, posiadający pierwsze papiery, i zamieszkały w tej samej miejscowości, w której praca będzie wykonywaną, będzie miał te same przywileje co do otrzymania pracy, co i obywatel. Cudzoziemiec taki, czyli deklarant, zamieszkały w takiej miejscowości będzie miał pierwszeństwo przed obywatelem, zamieszkałym w innej części stanu. Deklarant, zamieszkały w tym samym stane, w którym roboty publiczne będą przeprowadzane, ale nie w tej samej miejscowości, będzie miał pierwszeństwo przed obywatelem zamieszkałym w innym stanie.

Jak długo osoba musi zamieszkiwać w danej miejscowości, by mogła być uznana za „stałego," względnie lokalnego rezydenta," zależy od miejscowych wymagań. W większości stanów „legalnym rezydentem" jest ten, kto zamieszkuje przynajmniej rok czasu w danej miejscowości. Aby być rezydentem powiatu, trzeba zamieszkać przynajmniej sześć miesięcy w danym powiecie.

O ile deklaranci, na równi z obywatelami, mają przywilej pierwszeństwa, to jedak należy stwierdzić, że cudzoziemcy, którzy nie podjęli żadnych kroków w celu otrzymania papierów obywatelskich, nie zostali wykluczeni. Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn nie mogą oni otrzymać papierów, powinni jednak, gdy czas nadejdzie, zgłosić się po pracę. Jeżeli nie znajdzie się dostateczna liczba zdolnych do tego rodzaju pracy obywateli, lub deklarantów, z tej samej miejscowości, czy z tego samego stanu, wówczas cudzoziemcy mogą być przyjęci i mogą otrzymać pracę. Mają oni takie same prawa do pracy, jak i obywatele, którzy nie są rezydentami stanu, w którym roboty publiczne będą przeprowadzane. Wobec faktu, że miljony ludzi jest bez pracy, dobrze zrobią ci, co się zawczasu zabezpieczą i postarają o pierwsze papiery obywatelskie, które zapewniają ten sam przywilej pierwszeństwa, co i obywatelowi.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Czwartek, 27 lipca, 1893 r.

Paderewski koncertował raz w Londynie z niesłychanem powodzeniem, a potem przed entuzjazmem swych właścicielek —uciekł w góry.

W Jacksonville, Fla., podczas miejskich wyborów, kandydatem partji obywatelskiej na burmistrza miasta był p. Działyński, zamożny kupiec, Polak. Pan D. został pobitym przez demokratę.

Na wystawę do Chicago przybywa w tych dniach książę Yorihita, kuzyn cesarza Japonji.

W przyszłą niedzielę, odbędzie się poświęcenie nowego polskiego cmentarza św. Krzyża, w Hammond, Ind. Poświęcenia dokona sam Najprzew. Arcybiskuk Feehan. Wyjazd o godzinie 12 w południe, z dworca na Polk ulicy.

W Chicago bawią obecnie na wystawie p. Konstanty Komodziński, inżynier z Petersburga, z żoną, panią Komodzińską. Polacy. Pan K. pracuje w rosyjskiem ministerjum dóbr państwa i zwiedza różne roboty inżynieryjne w zakresie swej specjalności.

Pierwszy obraz został sprzedany z oddziału polskich artystów na wystawie. Jest to mały obrazek p. Gażycowej, pt. „Rekonwalescentka." Nabył ją p. Schaefer z Ohio. Rzecz prosta, sprzedany obraz pozostanie w Pałacu Sztuk Pięknych do końca wystawy.

Newton wykrył prawdę, noszącą w nauce nazwę zasady bezwładności. Według tej zasady jakiekolwiek ciało, znajdujące się w spoczynku, nie może znaleźć się w ruchu, jeżeli nie podziała na nie jaka inna siła: ciało zaś, znajdujące się w ruchu, dąży stale po linji prostej z prędkością jednostajną i tylko pod działaniem jakiejś siły może się zatrzymać, albo też zmienić prędkość lub kierunek ruchu.

J. I. KRASZEWSKI — ADAMA POLANOWSKIEGO DWORZANINA KRÓLA JMci JANA III — NOTATKI — Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy)

Natychmiast potem na dany znak podstąpił królewicz Jakób, którego ojciec przedstawił cesarzowi, ale ten ani oczów nie podniósł, ani ręki do kapelusza nie ściągnął, a król, widziałem, jak z aprehensji zbladł i już byłem pewny, że się to spotkanie w polu nie przeciągnie. Jakoż po przedstawieniu panów senatorów i hetmanów, na których cesarz ani spojrzał, — pan nasz, kilka słów głośno przemówiwszy, zlekka mu się skłonił z dumą i powagą wielką i jechał precz.

A że cesarz sobie wojsko nasze widzieć życzył, — okazanie go pozostawił wojewodzie ruskiemu.

Oburzenie za znalezienie się to cesarza w wojsku było ogromne i powszechne. Ze strony Niemców zaś, gdy zobaczyli, iż cesarz sobie z tych aljantów nic nie czynił, i tak się z nimi obchodził, jakby im nic winien nie był, — postępowanie się zmieniło zupełnie. Znać już nas nie chcieli.

Gdy potem z oburzeniem się wyrażał za tę niewdzięczność nawet wierny cesarski sługa, wojewoda bełzki (Wiśniowiecki), słyszałem, jak król się odezwał:

— Ale za cóż miał cesarz dziękować? Przeciej on wiedzieć musi, że ja tu nie dla niego, ale dla krzyża Chrystusowego i zagrożonego chrześcijaństwa przybyłem — więc nie czuł się w obowiązku.

Nadludzkiej czasem trzeba było cierpliwości, aby znieść, co oni z nami czynili. W niczem najmniejszej pomocy ani prowiantów, ani pomieszczenia dla chorych, którzy na gnojach pod gołem niebem, po ladajakichś szopach jęczeć musieli. Jednego mizernego statku nie mógł się król doprosić, aby tych biedaków za sobą do Presburga wodą przeprowadzić, bo tu ich na łasce Niemców nie było sposobu pozostawić. Dopraszano się dla kilku naszych paniąt znaczniejszych, poległych w bitwie, grobów w kościołach, — i tego odmówiono.

Co gorzej, dragony i lancknechty ich, gdziekolwiek naszych spotykali w małej liczbie, bili, kaleczyli i zdzierali, a skargi skutku nie odnosiły. Wszystko czynili, jakby się nas pozbyć chcieli teraz; król pomimo to ze zwycięstwa korzystać postanowił i z pola schodzić nie myślał, choć hetmanowie nasi radziby temu byli.

Ostygł też teraz i Lotaryngski, laurów postradawszy przez nas i obojętnie bardzo przyjmował nalegania króla, aby dla koni paszę obmyślili, bo z głodu wszystkie wyzdychać mogą.

Posłany od króla do Wiednia kapitan, tyle tylko, że się tam wymówek i przekąsek nasłuchał za wymagania nasze...

Król na najwyższego stopnia niewdzięcznością oburzony, Panu Bogu to ofiarując, mitygować się musiał, i pisał tylko do królowej, aby o wszystkiem zawiadomiła nuncjusza. Słyszałem go utyskującego wielce na to, że sam został pozostawiony i narażony na zgubę, gdy z aljantów jedni natychmiast do domów powrócili zniechęceni, drudzy się wcale nie śpieszyli.

Nie było co stać dłużej pod Wiedniem, gdzie się już odgrażano, że do nas strzelać będą, aby odegnać. Lotaryngski na nic radzić, w niczem pomocą być nie chciał. W nas krew kipiała... —a król powtarzał tylko:

— Jam to wszystko przewidywał i gdyby nie Ojciec św. i nie naleganie jego, nigdybym się nie naraził na to.

Tu też jedni duchowni, ojciec Marek pobożny i kilku księży, usiłowali coś pomóc i za nami przemówić, ale to spełzło na małem lub niczem.

Król do gazet nawet swego żalu słusznego w tej mierze, jak czuł, nie kazał posyłać — dyktował tylko, „że komisarze cesarscy bardzo wojska zawiedli w prowiantach, na które Ojciec św. tak wielkie sumy ordynował, że mostu dotąd nie masz, że wojsko cierpi srodze, że cesarscy stoją jeszcze pod Wiedniem, Sasi poszli do domów, a król w pochodzie za nieprzyjacielem, kawalerją bo swoją ścigając i — gdyby nie wielkie spustoszenie kraju, które pośpieszyć nie dozwala, noga-by jego nie uszła."

Z wojska też naszego siła się zaczęła napierać do domów, a żołnierza prostego i bez abszytu odchodzić. Ci, co się pod Wiedniem pochwyconemi zdobyczami obłowili, umykali z niemi w obawie, aby im jej nie odebrano.

Zaraz mało co od Wiednia odszedłszy, mieliśmy tego dowód, co u Turków imię króla naszego znaczyło... Natrafiliśmy bowiem na zameczek, w którym przedtem trzymano lwy, ale z niego strzelanie się słyszeć dawało. Posłał król się dowiadywać, coby to znaczyło i okazało się, że tam kiludziesięciu janczarów się zamknęło, broniąc się wściekle, a nie chcąc się poddawać. Posłał zaraz król, dając im znać o sobie i na jego imię niezwłocznie się poddali.

Ciągnęliśmy tak dalej ku Presburgowi sami i choć po zwycięstwie wielkiem, które nas sławą okryło, ale z jakimś humorem i zgrzyzotą w sercu, trudno wysłowić! Nie każdy tę niewdzięczność mógł tak znieść po chrześcijańsku, z pogodą i rezygnacją, jako król nasz, prawy rycerz Chrystusowy. Było się czem pocieszać, ale było czem i trapić. Szczęściem, gdy już o konie strach był największy, cokolwiek paszy dla nich na Dunaju się znalazło. W samą tedy porę z Wiednia ktoś przybieżał od koniuszego cesarskiego, przymawiając się, aby ze zdobytych koni król parę cesarzowi ofiarował, za co on też się chce odwdzięczyć. Na co ramionami ruszył pan i rzekł, co słyszałem:

— Na to zeszło, że to, cośmy tu obdarzeni być mieli za nasze trudy, od nas się darów domagają, — ale tak lepiej.

Z naszych panów w Wiedniu się nieco pozostało, z czego król nie był bardzo rad. Wojewoda wołyński dla niedomagania, podstoli koronny grodzieński, chorąży koronny lotaryngski i pomniejszych wielu, ale ci za nami nadążyć mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

HELENA MNISZEK — Magnesy Serc — POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Dęboszowa matka kochała ten dworek, jako że pobudował go jej syn i przystrajała wnętrze domu ze szczególną troską o każdy drobiazg. Pryniosła teraz ze świetlicy do pokoju Andrzeja dwa kaktusy czerwone jak płomień i ustawiła je na biurku. Oczy jej padły na dużą fotografję, stojącą pośrodku biurka, tuż pod oknem. Była to grupa koleżańska studentów z architektury. Dęboszowa odszukała podobiznę syna. Stał w pierwszym rzędzie za krzesłem, na którym siedziała młodziutka urodziwa panna. Andrzej pochylony ku niej coś do niej mówi, ona go słucha i tak uchwycił ich fotograf.

Dęboszowa uśmiechnęła się mile. Wiedziała, że to jest panna Kasia Zahojska, bogata dziedziczka i że Andrzej się z nią przyjaźnił. Opowiadał o niej dużo matce a ona, choć prosta kobieta, lecz kochająca syna nad życie, odczuwała go i dopowiadała sobie resztę przemilczaną przez syna.

— Piękna panna, ale cóż z tego! Ino wielki pan spojrzał i zabrał kiej swoją! Wiadomo, swój dla swego!... tak i pasuje tak i powinno być. Przykazanie to boskie, prawe — myślała kobieta, patrząc na fotografję.

Wierzyła święcie w swoją teorję, ale pomimo tej wiary, gorzko jej było kiedy w grę wchodził jej syn. Pragnęła jego szczęścia a nie mogła objąć wyobraźnią jakie to szczęście być może. O założeniu rodziny jakoś nie myślał, był od tego bardzo daleki. Matka, widząc go ciągle czynnym w sferze spraw nie jego osobistych nie odważała się zapytać właśnie o sprawy najosobistsze, tyczące się jego własnej przyszłości. Stosunek syna z matką był serdeczny, oparty na wzajemnem zaufaniu, lecz tu matka gubiła się nieco. On nie zwierzył jej żadnych projektów o ułożeniu własnego życia, ona lękała się wtłaczać przemocą do tej zamkniętej dziedziny jego duszy, której nie otwierał przed nią. Skoro niema nigdy o tem mowy, widocznie myśl jego i serce są wolne. A jednak było coś, co nie pozwalało matce snuć przy nim swoich marzeń o jego szczęściu rodzinnem. Zapytywała nieraz siebie, coby to było takiego i nie znajdując wyjaśnienia, tłumaczyła sobie, że właściwie nie było narazie osoby, odpowiedniej dla niego na żonę ani w Zagórzanach ani w bliższych wsiach. Było dużo dziewcząt pięknych, gospodarnych, zamożnych, ale Dęboszowa czuła, że te kwalifikacje były cokolwiek niewystarczające wobec wymagań Andrzeja. Więc nadzieje swoje oparła na młodej nauczycielce szkoły powszechnej w Zagórzanach, która kochała się w Andrzeju i on ją widocznie lubił. Ta byłaby dla niego w sam raz, ale dwa lata już się znają i na nic się nie zanosi.

Dęboszowa westchnęła, odstawiła fotografję na miejsce i jakby odruchowo przysunęła do niej jeden wazon oblepiony czerwonymi płymykami kwiatów.

— A niechta!

Wtem trasnęły drzwi i głos Franki rozległ się w pokoju.

— Pani gospodyni, chebą trza już pieczeń wstawić do piecyka!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia

JAK LECZONO DAWNIEJ I JAK LECZYMY DZISIAJ CHORYCH UMYSŁOWO?

(Ciąg dalszy).

Środki oszałamiające stosowane były dawniej szczodrą ręką. Tu należało wirowanie chorych na specjalnych aparatach, co doprowadzało nieszczęśliwego pacjenta do silnych zawrotów głowy, wymiotów i tp. Do kategorji tych samych środków należało natryskiwanie głowy, które robiono pacjentom, zanurzanym w t. zw. trwałej kąpieli (Dauerbad). Niejednokrotnie urządzano to w ten sposób, iż choremu w wannie, przykrytej pokrywą z tworem, tylko na głowę kapała lub ciekła na ciemię zimna woda. Każdy przyzna, że te chińskie tortury są w stanie zdrowego na umyśle doprowadzić do szału.. Oprócz mnóstwa tego rodzaju mechanicznych aparatów do rzekomego uspokajania szaleńców lub — jak to czasem usprawiedliwiano — dla wyrwania chorych melancholicznych, zagłębionych w własnym świecie wewnętrznym, z tego świata fikcji i zwrócenia go przy pomocy bólu lub wstrząsu ku zewnętrznemu światu, oprócz tych środków, były w użyciu preparaty farmaceutyczne. Dla dostarczenia rozrywki, chorym w powyższym sensie, lub też jako karę stosowano środki wymiotne (np. apomorfinę). Arsenał środków uspokajających, z opjum, względnie morfiną na czele, był bardzo bogaty. Nietylko wewnętrzne leki, ale i zewnętrzne środki miały na celu odwrócić chorego od wewnętrznego świata fikcji. Przy pomocy rozmaitych preparatów wywoływano u chorych uporczywe swędzenia, długotrwały ból piekący, palący i t. d. Uciekano się nawet do żywych mrówek które w worku przykładano do nagiego ciała pacjentea tak, iż skąsane miejsce było długi czas źródłem bolesnego swędzenia. Tu należy też chłostanie rózgami z pokrzywy, przypiekanie rozpalonem żelazem, wywoływanie uporczywego ropienia przez przewlekanie postronków z włosów lub z wełny pod fałdem skóry.

Oczywiście z temi barbarzyńskiemi metodami nie należy mieszać poważnych metod leczniczych, stosowanych dzisiaj. Do takich poważnych metod należy t. zw. terapja nasenna (Schlafkur), stosowana nie bez efektu w obłąkaniu na tle schizofrenji, przyczem choremu wstrzykujemy duże ilości środków nasennych w ciągu kilkunastu dni lub nawet dłużej, tak, iż sprowadzamy niemal nieprzerwany sen w ciągu tego czasu. Nierzadko zdarza się, iż po takiej kuracji nasennej szał chorego na długi czas ustępuje. Podobnie nie można narówni stawiać stosowanego dawniej w celu wywołania uporczywego swędzenia, zaszczepiania pasorzytów świerzba — z metodą Wagnera-Jauregga, który wprowadził szczepienie malarji dla wyleczenia przez silną gorączkę paraliżu postępowego. Podobnie każdy zrozumie, iż zachodzi różnica między uspokojeniem chorego przy pomocy środków nasennych, a czysto zewnętrznem uspokojeniem przez kaftan bezpieczeństwa i przez wetkanie do ust chorego knebla w postaci drewnianej gruszki, uwiązanej z tyłu głowy, który to przyrząd na szczęście jest już tylko okazem muzealnym.

Doc. dr. T. Bilikiewicz.

(Dokończenie nastąpi)

Panie z New Jersey Zachwycone Gościnnością i Elegancją Chicagowianek.

Podczas Tygodnia Polskiej Gościnności, Chicago miało zaszczyt gościć u siebie sympatyczne, miłe i powszechnie szanowane panie z New Jersey oraz innych Stanów. Były to pani Berta Siemińska, żona p. Stanisława Siemińskiego, właściciela największej pralni w Jersey City, pani Pelagja Dyniewicz z New Jersey oraz pani Barzyńska, żona pułkownika z córką Eunicją, uczennicą Wesley, kolegja z Fort Knox, Kentucky.

Zacne te panie wyrażają się bardzo pochlebnie o wystawie światowej, Tygodniu Polskiej Gościnności i dumne zarazem się czują, że Polki-chicagowianki wzięły się do tak wielkiego dzieła jak zwołanie Kongresów i, że to dzieło zostało tak pomyślnie przeprowadzone. Następnie nasze drogie panie podziwiały artystyczne, umiejętne i podziwu godne wystawienie spektaklu podczas Dnia Polskiego za co zasługę i uznanie pani Siemińska przyznała głównie p. Odalskiemu. Na wystawie światowej panie zauważyły, że wiedza dzisiejsza jest nadzwyczaj postępowa, ulepszona i do tego stopnia udoskonalona, że my powinnyśmy być dumnemi, iż mamy sposobność oglądać i korzystać z tej wiedzy i z tych okazów. „Hall of Science" jest największym skarbcem wiedzy postępowej; w ślad za nią postępują następujące gmachy: General Motors, Travel and Transportation Bldg. i General Exhibit. Wszystkie te gmachy są godne podziwu i zwiedzenia — zdaniem pań pozamiejscowych.

Pani Berta Siemińska jest bardzo czynną działaczką społeczną i przodującą kobietą we wszystkich organizacjach tak polskich jak i amerykańskich. „W Jersey City, — mówiła pani Siemińska, — niema tyle zorganizowanych towarzystw kobiecych i grup pomocniczych, ile ich jest w Chicago. Pomimo to w Jersey City jest też kilka organizacyj jak: „Polish-American Women's Civic Club", „Political Organization", Charity Organization" i wiele innych".

Pani Pelagja Dyniewicz jest równie czynną działaczką społeczną, sympatyczna i nadzwyczaj lubiana nietylko w New Jersey ale też w Chicago i New Yorku. Pani Dyniewicz zamieszkując w Chicago przed kilku laty była bardzo czynną w pracy pomocniczej przy szpitalu Sióstr Nazaretanek. Zorganizowała ona oba starsze i młodsze Stow. Pomocnicze przy tymże szpitalu. Pani Dyniewicz jest powszechnie lubianą i popularną za udzielanie się w sprawach społecznych. Nasze panie dumne są, że posiadają w swym gronie i mają zaszczyt gościć tak zasłużoną i uzdolnioną działaczkę społeczną.

Panie z New Jersey wogóle są niezmiernie zadowolone z poznania tych sympatycznych i nadzwyczaj gościnnych pań i z pobytu swego w Chicago, które słynie z eleganckiej mody i nadobnych pań, a w którem nasze panie pozamiejscowe spędzają tyle miłych chwil. Uczęszczały one na różne zebrania, kongresy, przyjęcia, koncerty jak również były i na ślubie panny Peszyńskiej. Po ceremonji ślubnej panie pozamiejscowe składały pożegnalne wizyty najpierw pani Śmietance a później pani Pachyńskiej, bawiąc się wesoło do późnej pory. Dziś o drugiej godzinie po południu nastąpi odjazd miłych gości, którym panie chicagowianki zasyłają najszczersze życzenia szczęśliwej podróży.

Dziś Nadobne Panie Opuszczają Chicago.

Wczoraj miłe i powszechnie szanowane grono pań pozamiejscowych urządziło wizyty pożegnalne przed swym wyjazdem z Chicago. Była to prawdziwa a miła niespodzianka dla pań odwiedzanych, bo zaraz po odbytej ceremonji ślubnej dr. Warszewskiego z panną Peszyńską pani Berta Siemińska z Jersey City, pani Pelagja Dyniewicz z New Jersey i pani Barzyńska, żona pułkownika, z córką z Kentucky udały się wprost do pani Śmietanki, składając pożegnalną wizytę. Pani Śmietanka powitała gości serdecznie i życzliwie ciesząc się niezmiernie ich przybyciem. Po przywitaniu nastąpiła wesoła biesiada towarzyska a pani Śmietanka tymczasem zajęła się kuchnią. W krótkim czasie miła woń smacznie przyrządzonych potraw przywabiła zebrane towarzystwo do stołu pięknie urządzonego. Po spożyciu smacznych potraw panie zaproponowały grę w karty przyczem kilka mile spędzonych godzin upłynęło.

Następnie towarzystwo to udało się do pani Pochyńskiej która je równie gościnnie i życzliwie przyjęła. Panie pozamiejscowe były wprost oczarowane i zachwycone przyjęciem jakie ich spotkało przed odjazdem. Z opowiadań nadobnych pań przypuszczać należy, że one nie tylko zabiorą ze sobą miłe wspomnienia i wrażenia z pobytu swego w Chicago, ale też je po sobie pozostawią. Były to przyjemności wzajemne, wspólne i nie zapomniane.



BLUZKI SĄ NADZWYCZAJ MODNE.

Anne Adams Modełko 1515 i 2580.

Zamówić można modełko 1515 tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42. Na wielkość 16 potrzeba 1¾ jarda 39 calowej materji. Modełko 2580 zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 2 jardy 36 calowej materji.



ŁADNA POPOŁUDNIOWA SUKIENKA.

Modełko 827

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 34, 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 35 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość......................................

Imię i Nazwisko..............................

Adres..

Miasto.......................Stan..........

"BUTCHER COAT."



Płaszcz ten o szerokich ramionach ze sztywnej satyny jest nazwany "butcher coat" z powodu jego średniej długości. Sukienka do tego płaszcza jest kroju pojedyńczego zrobiona z Elizabeth krepy z koronkowym joczkiem.

RADA PRAKTYCZNA.



Kilka kropel soku cytrynowego dodając do mięsa z chwilą, gdy się zaczyna dęstować przyczyni się do kruchości i lepszego smaku mięsa.

Twardy cukierek miętowy rozgnieść na proszek i posypać tym proszkiem lody waniljowe. Nada to lodom przyjemnego zapachu, a zarazem otrzyma się bardzo dobrą kombinację smaku.

Obiad Na Jutro.

Zupa cębulowa.
Ryba smażona.
Kartofle duszone.
Kwaszona kapusta.
Herbata i tort orzechowy.

*

Ryba smażona.

Jeżeli ryby są małe, można je smażyć w całości, jeśli duże, trzeba je poprzekrawać. Po oprawieniu wytrzeć serwetą każdy kawałek ryby do suchości, następnie maczać w rozbitem jajku, potem w mące lub utartej bułce i wrzucać na wrzące masło. Gdy zrumienią się na jednej stronie, przewrócić na drugą. Gdy się usmażą, ułożyć na półmisku. Do smażonych ryb podaje się gotowaną kwaszoną kapustą.

*

Tort orzechowy.

Aby zrobić smaczny, wyborny tort orzechowy, należy przygotować: pół funta drobno na maszynce przetartych orzechów włoskich lub pekanów, 6 jaj, trzy łyżki drobno utartego chleba białego i sześć łyżek cukru.

*

Najpierw ubija się dokładnie sześć żółtek z cukrem, a gdy już zrobi się jednostajna gęsta masa, wtedy dodaje się — stale mieszając — posiekane orzechy, następnie tarty chleb, a na końcu zupełnie na sztywno ubitą pianę z sześciu białek. Pianę trzeba wmieszać lekko, najlepiej widelcem lub nożem, aby ciasto nie było ciężkie, gdyż od tego właśnie zależy jego dobroć i wygląd. Po wmieszaniu pianki z jaj, wyłożyć wszystko do formy, wysmarowanej masłem i wysypanej miałką bułeczką. Piec w średnio gorącym piecu przez 45 minut, a po ostygnięciu i wyjęciu z formy olukrować, najlepiej lukrem cytrynowym. Można również udekorować po wierzchu kolorowym grysikiem cukrowym.

RADY PRAKTYCZNE

Chcąc przerysować deseń, trzeba nakryć go arkuszem białego papieru, natartego benzyną zapomocą tamponu z waty. Benzyna, wsiąkając w papier, uczyni go przezroczystym, tak, że będzie można dokładnie rysować na nim ołówkiem, tuszem lub akwarelą. O ile deseń jest duży, trzeba papier nasycać benzyną częściowo, a po skończeniu roboty zostawić w spokoju na jakiś czas. Benzyna wysychając, ulotni się, a rysunek nic nie straci na dokładności.

*

Ryż gotowany nigdy nie wykipi, jeżeli doda się do naczynia z ryżem łyżkę masła.

Olga Petrowa Na Uszko Pięknym Paniom.

Co mówi głośna pisarka i była aktorka, nasza rodaczka, Amerykankom, co myśli o modzie damskiej i o pruderji amerykańskiej. — Ciekawy wywiad prasowy przybyłej z Europy.

Doktorowa Janowa Stewart, lepiej znana pod scenicznem nazwiskiem Olgi Petrowej, która jest rodaczką naszą, przybyła niedawno do nadhudsońskiej metropolji, gdzie szeroko jest znaną z dłuższego tu pobytu i ze swej sławy artystycznej. Oblegana przez ciekawych reporterów różnych pism, udzieliła wywiadu niezmiernie interesującego.

Byłam kiepską aktorką.

Z charakterystyczną otwartością, Olga Petrowa, znana piękność, powiedziała całą prawdę o swej karjerze scenicznej. Gdy ją pytano dlaczego nagle w roku 1928 porzuciła scenę, wyrzekła się dalszej karjery artystycznej, zwinęła manatki i całkiem spokojnie przeniosła się na Rivierę, odpowiedziała:

„Rzuciłam scenę, zanim publika mogła przekonać się o istotnej mej wartości artystycznej. Nie byłam nigdy dobrą aktorką. Jestem taką egoistką, że nigdy nie mogłam stać się dobrą artystką. Jestem już taka: mogę być tylko albo ja, albo nikt inny. Z tego powodu nie mogłam nigdy zgodzić się na odtwarzanie ról, które nie zgadzały się z moim charakterem, z moją naturą, jak to czynią naprawdę wielcy artyści i artystki.

„Wszak Lee Shubert swego czasu kupił dla mnie prawa do sztuki „Enter Madame". Rzuciłam mu rolę pod nogi. Zapytał się tedy o co mi chodzi. Powiedziałam mu, że jest to rola kobiety, która posunęła się do szantażu. Proszę sobie tylko wyobrazić cobym zrobiła, gdyby mnie samą ktoś szantażował? Powiedziałabym, aby ta osoba, które chce robić intrygę, powiedziała wszystko tej, o której mówi. Wzięłabym telefon do ręki i odrazu byłoby po intrydze i szantażu. Nie zdarzyło się nic takiego w mem życiu, cobym musiała trzymać w tajemnicy. Shubert oddał wtedy rolę ową Gildzie Varesi, która ją znakomicie odtworzyła dużo lepiej, niżbym ja potrafiła.

Samodzielna Polka.

Reporterzy pism amerykańskich podkreślają, że Olga Petrowa, rudowłosa córa Ewy, usprawiedliwiająca całą swą postacią i powabem wszechświatową sławę piękności Polek, jest jeszcze w dodatku temperamentalną. I nic dziwnego. Wszak prawiła im tak dalej:

„Jestem samolubną i djablo samodzielną. Prowadzę takie życie, jakie mi się podoba. Nie miałam najmniejszych iluzyj co do sceny. Scena służyła mi tylko za środek do osiągnięcia celu. Wolę już stanowczo pisać. To też w Londynie stałam się wszak ongiś dziennikarką. Byłam jedyną reporterką w sztabie redakcyjnym, nieistniejącej dziś już „Tribune". Zrobiłam to częściowo dla zarobku, a częściowo dla tego, by się wyrobić w piśmiennictwie. I zawsze byłam taką samą, niekonwencjonalną wcale damą.

„Pracowałam wszelako w dziennikarstwie, a potem na scenie, wreszcie w Hollywood i nigdy mi żaden mężczyzna nie robił propozycji. Uważam, że to wszystko zależy od kobiety.

Tupet robi wszystko!

„Znalazłam się raz w towarzystwie jednego z dyrektorów teatralnych w New Yorku. Byłam sama w jego biurze. A był to znany lowelas i donżuan. Prawie całe popołudnie spędziliśmy w jego biurze sami, we dwoje. I ani raz ów jegomość nie powiedział mi nawet tyle: „Petrowa, jesteś djablo przystojną kobietą!" Widocznie nie byłam nią!...

„Pruderja amerykańska jest niesłychaną. Proszę sobie tylko wyobrazić, że pewnego razu posłałam jeden z mych rękopisów znanemu pisarzowi Henry Mencken, a ów zwrócił mi uwagę, abym z tekstu wykreśliła słowo „piersi", jako nieprzyzwoite!"...

Erę demokratyczną, powrotu do piwa, wyrzeczenia się prohibicji, itd. wita piękna i utalentowana rodaczka nasza z radością. Widzi w niej ciekawy fenomen i powrót do normy. Strofuje jednakże panienki amerykańskie za niewolnicze stosowanie się do mody, która, jakkolwiek pani wszechwładna, nie zawsze na dobro kobietom wychodzi. Uwagi swe w tym zakresie streściła Olga Petrowa mniej więcej w następujących słowach:

Pod adresem pięknych pań.

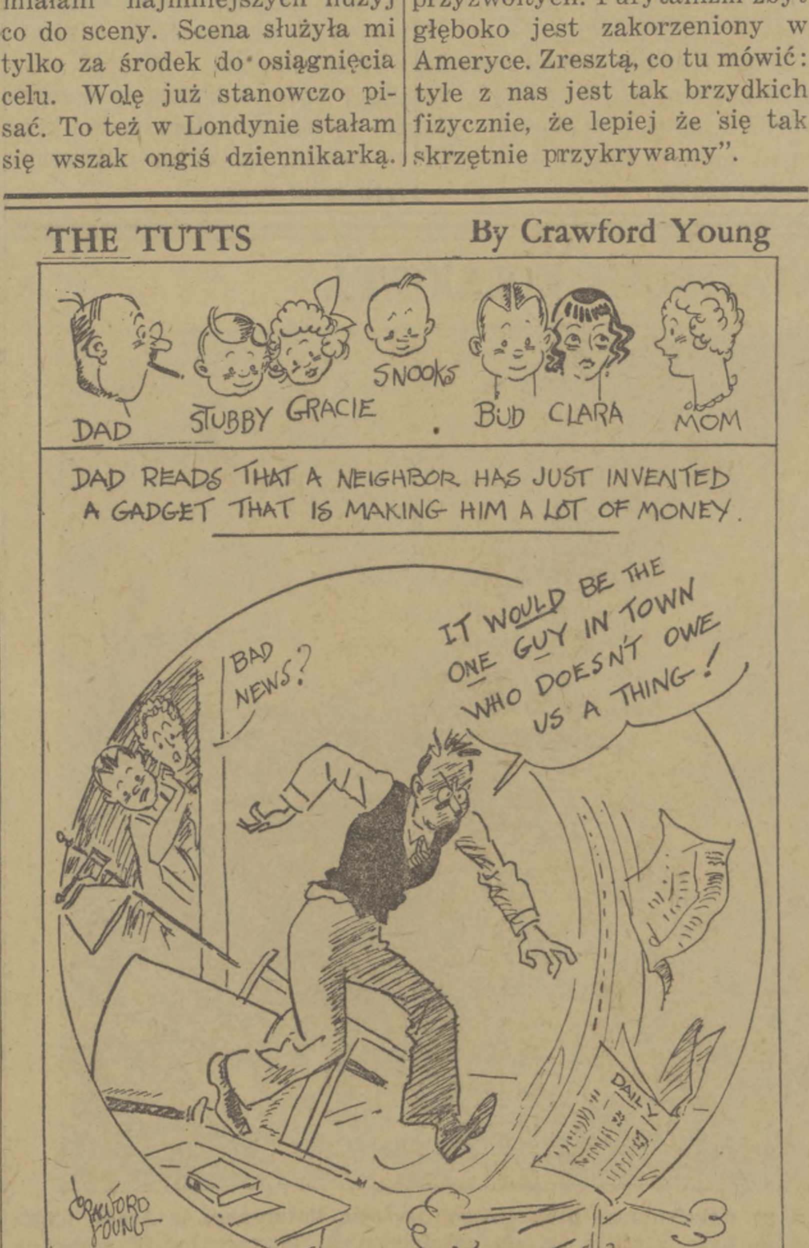
„Moda obecna w strojach damskich, polegająca na sukniach do kostek, na kroju podkreślającym zaokrąglenia talji, uwypuklająca kształty wszystkich niewiast jest zdradliwa. Zwłaszcza dla takich prudystek jak Amerykanki.

„Dawne spódnice do kolan, luźne, wygodne, były dobre i dobrego zmierzały. Koniec końcem, każdy wie, że niewiasty mają nogi, a zwłaszcza gdy są młode, że winny mieć je rozwinięte, nie mając czego wstydzić się. Dawna moda była uczciwą i przyzwoitą. Nie było w ówczesnych strojach nic sugestywnego. Wystarczy kobiecie włożyć suknię jedwabną, obcisłą, zwłaszcza, by stała się natychmiast przedmiotem niezdrowej pożądliwości, stymulantem do flirtu i rozmaitych propozycyj.

„Nie jestem zwolenniczką nudyzmu. Ale wiem, że Amerykanin nie może ani rusz pozbyć się myśli o rzeczach nieprzyzwoitych. Purytanizm zbyt głęboko jest zakorzeniony w Ameryce. Zresztą, co tu mówić: tyle z nas jest tak brzydkich fizycznie, że lepiej że się tak skrzętnie przykrywamy".

Wraca z mężem na Lazurowe Wybrzeże.

Olga Petrowa przybyła tylko krótko do Ameryki. Zamierza z mężem, dr. John D. Stewart, powrócić wkrótce na Rivierę francuską, na owe Lazurowe Wybrzeże, słynne na cały świat, gdzie jest właścicielką pięknej willi. Znaną jest jako temperamentalna pisarka, o znacznym talencie, która istotnie porzuciła karjerę sceniczną dla pisarskiej. Wiele jej sztuk, a między innemi „Biały Paw", było wystawionych w New Yorku i innych miastach Stanów Zjednoczonych. Krytyka zarzuciła jej zrazu śmiałość niezwykłą w traktowaniu tematów. Wszyscy niedługo jednak przyznali, że jej sztuki mają na celu wykpienie i wyszydzenie przesadnych pojęć, jakoby zagadnienie seksualne było istotnie, najważniejszym problemem w życiu, a więc i w sztuce, która musi być wiernem odbiciem życia. Jest oryginalną i jak mówi prasa amerykańska, nieodrodną Polką, bo... temperamentalną i szczerą aż do zdumienia!



Nowoczesne, a Łatwe Sposoby Robienia Galaretek Owocowych.

Każda galaretka owocowa musi posiadać bardzo dużo rozmaitych zalet, aby przez doświadczoną gospodynię została uznana za zupełnie dobrą. Przedewszystkiem więc galaretka musi być zupełnie przezroczysta, klarowna, mieć czysty, naturalny kolor owocu, z którego została sporządzona, być dosyć stałą, trzymać się jednostajnie masy, a jednakże być lekką, to znaczy drżeć za każdem poruszeniem, posiadać pełny zapach owocu i lekko rozpuszczać się w ustach, nie pozostawiając żadnego posmaku. Takie galaretki, te wszystkie wymogi posiadające, są rzeczywiście dobre, pod każdym względem, i takie właśnie galaretki są najsmaczniejsze ze wszystkich konserw owocowych.

Chociaż właściwie robienie dobrych galaretek nie jest trudne, to jednakże każdego sezonu powtarza się ta sama historja, że zaledwo niektórym gosposiom tego rodzaju konserwy zupełnie się udają. Niektórym galaretka nie chce się zsiąść czyli „zgalarecieć", inna jest znowu zanadto sztywna, prawie aż twarda. Są galaretki, które po zjedzeniu pozostawiają nieprzyjemny posmak w ustach, jakby się zjadło coś przypalonego lub niedogotowanego, a są i tego rodzaju, że już po spróbowaniu małej łyżeczki zaraz można powiedzieć, jakich tam składników dodawano, tak wszystko się wybija

Bodaj najważniejszą sprawą, aby galaretka się udała, jest odpowiednie dodanie pektyny owocowej. Niektóre owoce posiadają o wiele więcej pektyny naturalnej niż inne; jedne posiadają za wiele, inne za mało a są i takie wypadki, że ten sam owoc jednego roku posiada dosyć pektyny, podczas gdy na drugi rok ma jej za mało. Z postępem dojrzewania owoce zasadniczo tracą na zawartości pektyny a już chyba najtrudniejsza jest sprawa zadecydowania z nieomylnością, jaki zachować stosunek naturalnego kwasu owocowego do ilości pektyny i cukru, które mają być przy przyrządzaniu galaretki dodane.

Wiele trudności usuwa pektyna, którą nabyć teraz można w każdym sklepie w wygodnej wielkości buteleczkach lub słoikach. Niektóre z tych przetworów sprzedawane są w handlu pod rozmaitemi nazwami, lecz na etykiecie zawsze znajdzie się wyjaśnienie, że jest to pektyna owocowa. Używając takiej pektyny w odpowiedniej ilości, można każdego czasu w lecie czy w zimie ze świeżych a nawet z suszonych owoców przyrządzać dobre i smaczne galaretki owocowe. Najważniejsze jest postępowanie dokładnie według przepisu, jaki na etykiecie tych wszystkich odmian pektyn jest wydrukowany. Postępować trzeba podług tego dokładnie, ponieważ zmniejszenie lub zwiększenie ilości zaraz się mści na jakości otrzymanej galaretki.

Gosposie narzekają wprawdzie, że przepisy do przyrządzania galaretek z pektyną wskazują na stosunkowo wielkie ilości cukru, jakie należy do owoców dodawać. Zapominają jednakże te panie o tem, że robiąc galaretkę starym sposobem, bez pektyny, trzeba było najpierw sok owocowy gotować długo, bez dodawania cukru, zaś robiąc z pektyną kupną, nie potrzeba długiego gotowania. To jest cała różnica.

Często powstaje kwestja, czy można co zrobić z galaretkami przyrządzanemi starym sposobem, które nie są zupełnie dobre. Otóż takie wszystkie galaretki można przerobić przy pomocy dodanej pektyny owocowej, lecz najczęściej właściwy kolor i klarowność już nie wystąpią, a czasem także i smak nie jest już tak dobry. Jeżeli słoiki z galaretkami „płaczą", to na to zawsze można zaradzić skutecznie, jeżeli tylko dosyć wcześnie zostanie to spostrzeżone. Słoiki wszystkie z galaretkami powinny być ustawiane w miejscu chłodnem, suchem i przewiewnem. Gdy tylko dostaje się do tego miejsca wilgoć lub chociażby tylko wilgotność, gdy nie jest ono zupełnie suche, to więcej jak pewne, że i najlepiej zalane słoiki będą okazywały wydobywanie się soków nazewnątrz, ponad parafinę.

W takich wypadkach lekko nożykiem parafinę na wierzchu okroić, aby zupełnie od słoików odstała, podważyć i powyjmować. Wierzch galaretki w słoiku oczyścić najdokładniej, gdyby nawet przyszło cieńką warstwę zdjąć, a mając przygotowaną roztopioną świeżą parafinę, pozalewać dokładnie wtedy gdy słoiki ponad galaretką są już na sucho wytarte. Jeżeliby słoiki były wilgotne, to parafina nie chwyci wilgotnego szkła i chociaż wytworzy się pokrywa stężała, to nie będzie ona uniemożliwiała dostępu powietrza i słoik nie będzie właściwie zamknięty. Zalewa się najpierw cienką warstwą, grubości około ćwierć cala, a gdy ta warstwa już dobrze stężeje i stanie się biała, wtedy dopiero na wierzch nalewa się drugą warstwę, tej samej mniej więcej grubości która już znacznie szybciej stężeje.

KOSTJUM O SZEROKICH RAMIONACH.



Styl szerokich ramion przenosi się do jesiennych strojów. Ten kostjum jest zrobiony z granatowej, wełnianej materji w białe prążki, bluzka, turban i rękawiczki są również granatowe z tylko materjał jest odmienny bo krepa.

K.NTOWO ŚWIĘCIŁO .ZIEŃ PATRONKI ŚW. ANNY.

Jak po inne lata tak i w tym roku, z taką samą okazałością odbył się wczoraj na Kantowie doroczny odpust parafjalny ku czci Patronki św. Anny, Matki Najśw. Panienki i Babki Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Uroczystość wczorajszą poprzedziła dziewięciodniowa nowenna do św. Anny, a na kierownika której zaproszono O. Marcina Kropidłowskiego, O. F. M. z Burlington, Wis., którego budujące i do serc słuchaczy trafiające nauki o cnotach i bogbojnem życiu Świętej Anny, ściągały liczne rzesze pobożnego ludu kantowskiego. — Zanosili czciciele św. Anny korne modły do Boga o wysłuchanie ich próśb i każdego dnia przystępowali do balustrady do ucałowania relikwji św. Anny. .. koroną tego dziewięciodniowego nabożeństwa była pokaźna liczba wiernych, którzy wyspowiadali się z grzechów swoich i w Komunji św. pojednali się z Bogiem. Był to oczywiście olbrzymi i wonny bukiet duchowny ofiarowany Bogu, ku czci św. Anny. Sumę o godzinie 9ej odprawił miejscowy proboszcz, ks. Władysław Bartylak, C. R. a wieczorem nabożeństwo odprawił Ojciec Misjonarz z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Nie było procesji, a to z powodu ustawionego rusztowania. Przebieg wczorajszej uroczystości miał charakter piękny i budujący.

*

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, iż w Tygodniu Polskiej Gościnności, spora liczba miłych gości z dalekich stron przybyła do Chicago, aby być świadkami niezwykłego widowiska polskiego, które bezwątpienia zapisane zostanie w dziejach wychodztwa polskiego w Ameryce. Przy sposobności zwiedzili oni wspaniałą świątynię kantowską i odwiedzili proboszcza kantowskiego, ks. W. Bartylaka, C. R. by go powitać i uścisnąć jego dłoń i pogratulować jego pracy nad dobrem parafji. Wśród tych miłych gości byli następujący: p. F. Bom i pani Julja Czołgosz z Cleveland, O.; p. Ludwika Górka z Yonkers, N. Y.; pani Dziedzic z córką Matyldą z Western, Mass.; p. Rudolf Wiaer z Westf.. Mass.; i p. Władysław .mielewski z Madison, N. J.

WŁADZE NIE DAJĄ ŻONOBÓJCY PARDONU.

Indianapolis, Ind., 27. lipca. Stanowa komisja ułaskawień odmówiła zmniejszenia wyroku dożywotniego więzienia nałożonego na Romana Łuczkowskiego, skazanego w South Bend za morderstwo żony, która była o 31 lat starsza od niego.

X. W Mimman, który dawał ślub Łuczkowskiemu, żeniącemu się w wieku 20 lat z 53-letnią kobietą, starał się przekonać komisję, że młody człowiek musiał popełnić zbrodnię znajdując się pod wpływem narkotyku.

Komisja odmówiła również .ski Jamesowi Brezakowi, skazanemu na 10 lat więzienia w związku z napadem rabunkowym na jeden z banków w Hammond, Ind.

DRUGI TRUP NA POCIĄGU „ŚMIERCI" WE WŁOSZECH.

Rzym, 27. lipca. — Pociąg Nr. 7 na linji Rzym-Neapol, który nabrał w całych Włoszech rozgłosu, kiedy przed kilku miesiącami znaleziono w nim walizy zawierające pokrajane zwłoki dziewczyny, stał się znów sceną tajemniczej zbrodni.

W zamkniętej umywalni, znaleziono ciało V. Pasquale'a, 50-letniego adwokata z Foggia. — Z'owrogiego odkrycia dokonano po przybyciu pociągu do Neapolu. Władze trzymają w tajemnicy przyczynę śmierci Pasquale'a.

Z wizytą do Dr. Wład. A. Dziuka i dla zwiedzenia wystawy przyjechali matka p. Dziuk i siostra Klara Dziuk, z Buffalo, N. Y., jakoteż i brat Ks. Konstanty Dziuk, proboszcz parafji św. Ludwika w Detroit, Michigan, w towarzystwie ks. Borkowicza, ks. Ciesielskiego i ks. Kołkowicza.

Z Pogrzebu Policjanta Sevicka.



Policjanci zebrali się licznie, aby oddać ostatnią posługę swemu koledze, policjantowi Janowi Sevickowi, który został zamordowany przez bandytę w sali sądu kryminalnego. Rycina przedstawia orszak pogrzebowy w chwili gdy wchodził do kościoła św. Jeremjasza, przy narożniku Lunt avenue i Paulina ulicy, skąd po nabożeństwie żałobnem udano się na cmentarz, aby tam zwłoki przedwcześnie zgasłego stróża bezpieczeństwa publicznego złożyć w grobie.

Dwie Firmy Przyjęły Do Pracy 2,200 Chicagowian.

Stosownie do odezwy Prezydenta Roosevelta i jego programu dwie większe firmy chicagoskie wczoraj przyjęły do pracy 2,200 mężczyzn.

Firmy te, których nazw nie podają na razie, zgłosiły się po 2,200 mężczyzn otrzymujących zapomogę powiatową, jak podaje J. W. Berthold, superwizor.

Program Prezydenta poparli także właściciele 50 firm chicagoskich, którzy obiecali podwyższyć pensję swoim pracownikom, a skrócić dla nich godziny pracy.

C. J. O'Loughlin, wice-prezes spółki Consumers Company był między tymi, którzy Prezydentowi obiecali swoją kooperację.

„Dotychczas płaciliśmy nie mniej jak 40 centów na godzinę, ale w przyszłości będziemy każdemu robotnikowi płacili po 47 centów na godzinę", powiedział p. O'Laughlin. „W dodatku przyjmiemy 40-godzinny tydzień pracy".

Albert Pick Company to druga spółka, która pospieszyła z oznajmieniem, że najmniej płacić będzie robotnikom swoim po $15 tygodniowo za 44 godziny pracy.

Wiele innych spółek, fabrykantów chicagoskich i przemysłowców gromadnie spieszy z podaniem, że program Prezydenta Roosevelta przyjmują w całości. Ma on na celu przywrócenie pracy bezrobotnym przez poczynienie kilku zmian w pensyj, jak i też godzinach pracy.

NOWE PRZEPISY PRZEMYSŁOWE WYSŁANE DO 5,000,000 PRACODAWCÓW.

Ugoda Określa Płace i Godziny Pracy.

Washington, 27. lipca. — Sekr. handlu Roper powiedział tu wczoraj, że dane statystyczne zebrane przez jego departament pokazują, iż „około 2,000,000 osób wróciło do pracy od marca".

Washington, 27. lipca. — Listonosze w całym kraju zaczęli dzisiaj doręczać pięciu miljonom pracodawców kopje „Prezydenckiej Ugody Zatrudnienia". Z Washingtonu poszły wczoraj listy proszące pracodawców o podnoszenie płac i skracanie godzin pracy zatrudnionych przez nich ludzi.

Listy zawierały nadto apel podpisany przez Prezydenta Roosevelta, proszący pracodawców o podpisanie załączonej ugody zobowiązującej do podniesienia siły nabywczej Stanów Zjedn. i przywrócenia normalnych warunków gospodarczych.

Już przed wysłaniem listów, Prezydent Roosevelt i administrator przemysłowy Johnson wyrazili ufność, że ten wysiłek uwieńczony będzie powodzeniem.

Johnson przepowiedział poprzednio, że rozpoczęta kampanja postawi od 5,000,000 do 6,000,000 bezrobotnych z powrotem przy pracy przed „Labor Day".

Koledzy.

Gość w restauracji (przystępując do słonego rachunku): — Moglibyście panowie dać jakiś odpust dla kolegi zawodowego?

— Ach tak, to pan szanowny zapewnie restaurator?

— Nie. Złodziej.

Izaak Newton ogłosił prawdę spostrzeżoną w obserwacji, że wszelkie ciała przyciągają się wzajemnie z siłą w proporcji do ich masy.

Policja Całego Świata Ma Stanąć Do Walki Ze Zbrodniarzami.

Biuro policji z całego świata do walki z międzynarodowymi rabusiami, uprowadzicielami i mordercami policjantów ma być zorganizowane podczas konwencji trzech organizacyj szefów policji, detektywów i ekspertów, jaka się rozpoczęła dzisiaj rano w Chicago.

Konwencja detektywów odbywa się w hotelu Morrison, gdzie gdy zebrani szefowie dowiedzieli się o zamordowaniu policjanta Sevicka w sali sądowej, postanowili obmyśleć plan większej kooperacji. W międzyczasie 29ciu szefów policji z Europy, Kanady i wschodnich miast Stanów Zjednoczonych złożyli wizytę Prezydentowi Rooseveltowi i adwokatowi generalnemu Honerowi S. Cummingsowi w Washingtonie i tam wspólnie omawiano plany zorganizowania światowej policji. Dzisiaj rano ci szefowie przyjechali do Chicago.

Dzisiaj w południe burmistrz Kelly powitał szefów policji w swojem biurze poczem udają się oni na wystawę światową, poczem będą oni gościnnie podejmowali przez prezesa Rufusa Dawes. Sesje ich odbywać się będą w hotelu Sherman.

Do Chicago na konwencję szefów policji i detektywów zjechali:

Dr. Leon Nagler, z Warszawy.

Komisarz James S. Bolan, inspektor Jan J. O'Connell, W. B. Nesbitt i R. R. Pentress, wszyscy z Nowego Jorku.

Dyrektor Fernand Dufresne, z Montreal.

Generał Pierre Mondanel, z Paryża.

Generał brygady D. C. Deaper, z Toronto.

Komisarz Florent E. Luowage, z Brukseli.

Szef Konstablów Roderick Ross, z Edinburga.

Szef Emil Trudel, z Quebec.

Komisarz K. H. Broekhoff, z Amsterdamu.

Prezes policji M. Pensen z asystentem, z Kopenhagi.

Dr. Eugenjusz Rianu, dyrektor generalny policji w Bukareszcie.

Szef konstablów A. K. Mayall, z Oldham w Anglji.

Prezes policji Michał H. Crowley, z Bostonu.

Szef Alfred Seymour, z Lansing, Mich.

Komisarz Michał J. Duffy, z Newark, N. J.

Major Ernest W. Brown, z Washington, D. C.

Dr. A. Pizzuto, komisarz policji w Rzymie.

Dr. M. Bearensprung, z Berlina.

Komisarz Jakób K. Watkins, z Detroit.

Szef konstablów C. H. Newton, z Winnipeg.

Dyrektor H. D. Denny, z Pittsburgha.

Szef William Copelan, z Cincinnati.

Szef Jakób McReil, z Newark, N. J.

Komisarz Karol D. Gaother, z Baltimore.

Szef R. B. Jordan, z Richmond, Va.

Szef Jan Curry, z Niagara Falls, N. Y.

Superintendent William B. Mills, z Philadelphia.

Superintendent K. A. Wheeler, z Bridgeport, Conn.

Komisarz L. V. Jenkins, z Portland, Ore.

Komisarz William P. Rutledge, z Wyandotte, Mich.

Szef Filip T. Bell, z Kearney, N. J.

Wspólna sesja szefów policji i ekspertów identyfikacji odbędzie się w przyszły poniedziałek, na której omawiana będzie sprawa o uprawadzeniu ofiar dla kolektowania wielkich okupów.

PAMIĘĆ BARBARZYŃSTWA NIEMCÓW ŻYJE W DUSZY BELGÓW.

Paryż. — Z Brukseli donoszą o ciekawym wypadku, jaki zdarzył się na uniwersytecie w Louvain. Oto w bibljotece uniwersyteckiej w Lowanjum, odbudowanej po wojnie przez Amerykanina Warrena, istniała wielka balustrada, wyłożona marmurem, na której widniał napis, iż w czasię wojny bibljoteka ta zburzona została na skutek niemieckiego barbarzyństwa. Rektor uniwersytetu w Louvain sprzeciwił się umieszczeniu tego napisu, twierdząc, że instytucja naukowa nie powinna uwieczniać wspomnień wojennych. Architekt amerykański Warren sprzeciwił się temu postanowieniu, twierdząc, że amerykańscy ofiarodawcy, którzy złożyli znaczne sumy na wzniesienie nowej bibljoteki uniwersyteckiej, mają wszelkie prawo do umieszczenia takiego właśnie napisu. Wynikł stąd długi spór, zakończony wreszcie postanowieniem sądu, który orzekł, że rektor uniwersytetu miał rację.

Wzniesiono zatem nową balustradę bez żadnego już napisu, zanim jednakowoż ją wykończono, pewien robotnik z Louvain, nazwiskiem Feliks Morren, zburzył całą balustradę przy pomocy uderzeń młota. — Morrena przyłapano i wsadzono do więzienia. Wzniesiono nową balustradę i tym razem bez napisu. I oto Morren wypuszczony dopiero co z więzienia, zakrada się do bibljoteki uniwersyteckiej i wspiąwszy się po gromochronie, wchodzi do gmachu i wali młotem balustradę.

Maniaka aresztowano. Widocznie uważa on, że balustrada w bibljotece uniwersyteckiej powinna uwiecznić barbarzyństwo Niemiec.

Płomienny Komunista Ochłódł Dla Komuny w Sowietach.

Warszawa. — Funkcjonarjusze policji politycznej zatrzymali na ulicy niejakiego Adama Bękowskiego, poszukiwanego od dłuższego czasu przez urząd prokuratorski.

Bękowski swego czasu skazany został za działalność wywrotową na 6 lat więzienia. Udało mu się jednak zbiec do Niemiec i stamtąd, zaopatrzony w fałszywy paszport, wyjechał do Rosji sowieckiej.

Obecne spotkanie się wywiadowcy ze znanym mu zbiegiem z bruku warszawskiego było dla obu sensacją. Bękowski bez najmniejszego oporu pozwolił odprowadzić się do aresztu.

Zapytany o powód powrotu do kraju, odpowiedział, że inaczej wyobrażał sobie życie i warunki za czerwonym kordonem. Sposób, w jaki go potraktowano w Sowietach i warunki życiowe zmieniły jego pogląd na sprawę ustroju sowieckiego i zniechęciły go do komunizmu. Z narażeniem życia przekroczył z powrotem granicę polską, gotów do odsiedzenia kary, aby tylko pozostać w swoim kraju. Bękowskiego odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Czterech prezydentów kolejowych pobiera więcej niż $100,000 rocznej pensji.

PO KATASTROFIE KOLEJOWEJ.



Strzaskane stalowe wozy frachtowe po wykoleniu się pospiesznego pociągu towarowego w Avoca, blisko Scranton, Pa. Dwóch młodych ludzi straciło życie, a ośmiu zostało pokaleczonych. Wszyscy jechali pociągiem "na gapę". Szkode materjalna oszacowano na $100,000. (Klisza Int. News).

75 Bezrobotnych Uwięziono.

Wczoraj przy narożniku Congress ulicy i Michigan avenue zebrała się gromadka bezrobotnych z zamiarem urządzenia marszu do Ratusza miejskiego. Marsz ten miał się odbyć pod egidą „Federation of Unemployed Organizations of Cook County." Około 1,000 mężczyzn i kobiet zebrało się w miejscu wyżej podanem wbrew zakazowi burmistrza Kelly'ego i szefa policji Allmana, który odmówił wydania im permitu.

50 policjantów parkowych z 50 policjantami miejskimi pod wodzą porucznika Mike Mills rzuciło się na gromadzących bezrobotnych i przy pomocy pałek rozpędzono ich. Z tych 75 aresztowano za zakłócanie spokoju publicznego.

Tomasz McKenna, sekretarz Civil Liberties Union; Karl Lockner, szef grup, które urządzić chciały wczorajszy marsz i Diane Lidz, lat 23, pnr. 3808 North Albany avenue wraz z innymi zostali aresztowani.

Bezrobotni chcieli publicznie zaprotestować przeciwko udzielaniu w Chicago mniejszych zapomóg i żądali po $5 tygodniowo dla każdej samotnej osoby bezrobotnej.

POMYŁKA.

— Przepraszam pana bardzo pomyliłem się i wziąłem pana za mego znajomego, pana Prostakiewicza.

— Mój panie! Pan Prostakiewicz może być do mnie podobny, ale ja nie jestem podobny do żadnego Prostakiewicza.

Na wyspach Kanaryjskich posługują się 4,000 wielbłądów do przewożenia ciężarów.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza,

Ś. P.
TERESA KUBAS

przez nieszczęśliwy wypadek powiększyła grono aniołków, dnia 26go lipca, 1933 roku, o godzinie 2:30 rano, przeżywszy lat 2, 10 miesięcy i 14 dni.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 28go lipca, o godzinie 8:15 rano, z domu żałoby pnr. 2951 Quinn ulica do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Katarzyna, rodzice; **Marja**, siostra; **Stanisław i Teodor**, bracia; **Walerja Zyskowska i Walenty Wojtak**, chrzestni rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. J. Pruchniewski, Telefon Victory 1024.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.
ANDRZEJ GRZYB

Członek Tow. Potęga, grupa 1370 Z. N. P., Klubu Polsko-Amerykańskiego, 12ej Wardy — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go lipca, 1933 roku, o godzinie 6:45 wieczorem, przeżywszy lat 54.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 9:00 rano, z domu żałoby pnr. 3007 W. 39ty Place, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Grzyb, żona; **Marjanna, Bronisława, Wiktorja i Katarzyna**, córki; **Władysław**, syn; **Edward Stachura**, zięć; **Tomasz Grzyb**, brat; **Joanna, Marjanna Grzyb**, bratowe; **Katarzyna Dylon**, siostra; **Józef Dylon**, szwagier, wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ulica. Telefon Lafayette 7781. 28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańcza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.
MARJANNA WOLTANSKA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go lipca, 1933 roku, o godzinie 12:42 w południe, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 9ej rano, z zakładu pogrzebowego, 2242 N. Leavitt ulica, do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Adam, mąż; **Stanisława, Jan, Władysław, Katarzyna, Czesław, Eleonora**, dzieci; **Leon Novick**, zięć; **Stanisław Woltański**, pasierb, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Schielka, Armitage 0918. 28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza,

Ś. P.
CECYLJA WALIGÓRSKA

Członkini Tow. Macierzy Polskiej, Oddział św. Salomei No. 38, Bractwa Różańca św. 1go Drzewa 5ej Róży, Bractwa św. Franciszka, Apostolstwa Modlitwy i Bractwa za Dusze w Czyscu; — po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go lipca 1933 roku, o godzinie 5:45 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2041 Custer ulica, do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Helena i Czesław**, dzieci; **Leon i Stefanja Figas**, kuzyni; **Franciszek i Wincenty Waligórscy**, szwagrowie; **Józefa Waligórska**, szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. E. Kamka, 2121 Webster ave. Tel. Humboldt 0403. 28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza,

Ś. P.
CECYLJA CZARKOWSKA

Członkini Bractwa Dzieci Marji, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25go lipca, 1933 roku, o godzinie 6ej wieczorem, przeżywszy lat 20.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, 1933, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 3030 Gresham ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni i Pelarja (z domu Pytula), rodzice; **Wirginja**, siostra; **Norbert**, brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy P. Kowaczek, Spaulding 6630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.
EUGENJUSZ A. LEFFNER

nagle pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, w Parkdale, Oregon, przeżywszy lat 19.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 2135 Armitage ave. do kościoła Annunciation przy Paulina i Wabansia ave., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Małgorzata, rodzice; **Józef i Adela**, brat i siostra, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.
JAN ŁUKASZCZYK, JR.

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1933 roku, o godzinie 6:15 wieczorem, przeżywszy lat 17 i 10 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 28go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 4403 So. Honore ulica, do kościoła Najsł. Serca Pana Jezusa, **a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.**

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciękim żalu pogrążeni:

Jan i Rozalja, rodzice; **Józef, Wojciech, Franciszek**, bracia; **Helena, Ludwika, Aniela, Anna i Antonina**, siostry; **Iliona Łukaszczyk**, bratowa; **Franciszek Proszowski, Franciszek Jendrol, Karol Drozdz, Władysław Obrochta**, szwagrowie; **Katarzyna Felong**, ciocia; **Józef Felong**, wuj, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ul. Tel. Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn, dziaduś i brat nasz, ś. p.

Szczepan Mikołajczak

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1933 roku, o godzinie 1szej po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 28go lipca, 1933 roku, o godzinie 9:00 rano, z domu żałoby, pnr. 6645 Albion avenue (Norwood Park) do kościoła św. Tekli, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na własną parcelę.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych w ciężkim żalu pogrążeni:

Salomeja, żona; **Helena**, córka; **Franciszek, Jan, Bolesław i Florjan**, synowie; **Wojciech i Rozalja**, rodzice; **Władysław Ipczyński**, zięć; **Stanisława, Anna i Rozalja**, synowe; **Antonina i Katarzyna**, siostry; **Michał, Stanisław i Franciszek**, bracia; **Franciszek Klein i Antoni Wiśniewski**, szwagrowie; **Tekla, Helena i Rozalja**, bratowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Jan Poklenkowski i Syn. Telefon Humboldt 0809 — 2058 Webster ave. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz, ś. p.

LUDWIK KNASIEWICZ

zamieszkiwał pnr. 2234 So. Sawyer ave. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25go lipca, 1933 roku, o godzinie 11:50 wieczorem, przeżywszy lat 33.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Jana J. Fruzyna, pnr. 3044 W. Cermak Rd. do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ignacy i Franciszka Knasiewicz, rodzice; **Elżbieta i Józefa**, siostry; **Józef**, brat; **Jan Fundakowski**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Rockwell 4338.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.
FRANCISZEK RAKOWSKI

Członek Sobieski Council No. 1751 Security Benefit Association — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25go lipca, 1933 roku, o godzinie 6:30 wieczorem, w podeszłym wieku. Zamieszkiwał pnr. 1612 Girard ul.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, 1933, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego pana Cepa, 838 N. Ogden ave. do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Apolonja, żona; **Marcel, Leon, Franciszek i Stanisław**, synowie; **Helena Balrig i Stanisława Brown**, córki, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Telefon Monroe 1255. 28

SPORT

O KONTESTACH SPORTOWYCH ODBYTYCH PRZY KOŃCU TYGODNIA POLSKIEJ GOŚCINNOŚCI.

Tydzień Polskiej Gościnności zakończył się w ubiegłą niedzielę, lecz nie wiele pisano o zawodach sporowych, jakie przeprowadzili adwokat Edward J. Piszczatowski, dyrektor zawodów pływackich i jego asystent A. Wejnerowski, oraz Jerzy Gillmeister, który urzędował.

Nader czynny udział w zawodach sportowych brał także przewodniczący sportu na Wojciechowie, p. Edward L. Lubejko, który nie tylko że zdobył kilka medali w kontestach pływackich ubiegłej niedzieli w Lafollette parku z swoją drużyną, ale także wygrał w konteście „tug of war" jaki się odbył w Riverview parku.

Po proteście ze strony Kazimierzowian, którzy twierdzili, że goście pomogli Wojciechowianom wygrać w ciągnięciu powroza nastąpił drugi kontest. Wojciechowianie znów wygrali ciągnąc swoich rywali 8 stóp poza linję graniczną.

Drużyna wygrywającą otrzyma trofea od przewodniczącego komitetu sportu, adwokata Teodora H. Szmergalskiego.

Niżej podani Wojciechowianie wygrali medale złote, srebrne i bronzowe jako nagrody za pływanie w Lafollette parku:

„40 yard plunge" — Tichler J. i Pomulak Leon.

„Diving" — Kalinowski.

„ 40 Free Style" — Jarosek Edward i Hichler J.

„220 Free Style" — Tichler J. i Jarosek Edward.

„40 Back Stroke" — Kaina E. i Jarosek Edward.

„100 Breast Stroke" — Arendt J. i Ziarko B.

Puhar także wygrała ta parafja za największą ilość punktów w zawodach pływackich.

W „tug of war" szampjonat zdobyli: Jan Kusper, kapitan; Franciszek Kot, Jan Malinowski, Feliks Bulkiewicz, Teodor Kopacz, Franciszek Selog, Leon Skupień, Franciszek Kman, Józef Patr, Stanisław Wierczak, Ludwik Leśnik i Juljusz Stobrowski.

Jackowo Pierwsze w Lidze CYO.

Na polu atletycznem Jackowianie złączyli się z innymi rodakami i pomyślne staczają kontesty o honory w lidze Katolickiej Organizacji Młodzieży czyli „CYO."

Dziewiątka piłkarzy Uniques z Jackowa w pierwszym sezonie swoim w tej lidze zdobyła szampjonat dywizji północnej nr. 3. Pokazali jak doskonale zorganizowani mogą i Polacy szampjonaty wygrywać w obcych ligach. W roku ubiegłym polska dziewiątka zdobyła szampjonat ligi, a teraz Jackowianie starać się będą to znów powtórzyć.

Drużyny z Jackowa liderem doskonałym jest X. J. F. Fabiański, C. R., a pomocy mu swojej nie szczędzą: Stanisław Linkiewicz, prezes; J. M. Bartosiewicz, L. Sadowski, A. Bąk, F. Malarski i delegaci klubów młodzieży z tej parafji.

Stan ligi CYO. w dywizji wymienionej powyżej jest taki:

Klub:	W.	P.
Jackowo	13	1
Św. Genowefy	12	2
Our Lady of G.	11	6
Św. Alojzego	7	6
Our Lady of M.	5	8
Św. Wiatora	3	10
Św. Celestyna	2	11
Św. Jana Berch	0	14

Dołączając do tego kontesty inne rozegrane w lidze Jackowo wygrało 19, a przegrało tylko jeden kontest.

Do dziewiątki tej silnej należą: Stanisław Linkiewicz, manażer; Henryk Szukalla, instruktor; E. Urbanowski, kapitan; E. Linowiecki, J. Rostkowski, H. Rochowicz, W. Dziedzic, H. Malarski, F. Wasilek, F. Bluszcz, A. Kłopotowski, F. Malarski, E. Kohnke, H. Schaffrath, J. Osinski, E. Smieszkal, A. Słowiński, C. Krusiński i A. Kluczyński.

*

W niedzielę, 6go sierpnia, Jackowianie staną do pierwszego kontestu eliminacyjnego w CYO., jaki rozegrany będzie na boisku do tej pory nie wyznaczonem. Szczegóły podamy później.

*

Pierwszy turniej tenisowy pod egidą CYO., w parafji św. Jacka odbędą się w Kościuszko parku od soboty, dnia 5 sierpnia. Ten turniej jest dla wszystkich członków parafji św. Jacka, wszyscy młodzieńcy i wszystkie panienki proszone są do udziału. Zapisywać się można do dnia 2go sierpnia. Trofea ofiarował X. J. F. Fabiański, C. R., dalej są dla wygrywców złote, srebrne i bronzowe medale.

Zapisywać się można u sekretarza F. Sadowskiego, 3642 George ulica, lub u członków Komitetu CYO. Do każdego zapisu dołączyć należy zapisowe w sumie tylko 15 centów.

LOGAN SQUARES NA CZWARTEM MIEJSCU.

Druga połowa kontestów w lidze piłkowej Wiscosin-Illinois rozpocznie się w przyszłą niedzielę. Lokalna a silna dziewiątka Logan Squares stoi obecnie na czwartem miejscu i ma dobrą szansę zdobycia szampjonatu do dnia 1go września. W następnych sześciu tygodniach klub Logan Squares zmierzy się z następującemi dziewiątkami.

Strażakami, w przyszłą niedzielę, dnia 30go lipca — dwa kontesty.

Spencer Coals' dnia 6go sierpnia, dwa kontesty.

Mills, dnia 13go sierpnia na boisku Mills Stadium, dwa kontesty.

20go sierpnia, z Dyffy Florals.

22go i 23go sierpnia Squares grają w Madison, Wis.

27go sierpnia Madison gra w Chicago.

SPORTOWCY Z JAKÓBOWA WYGRALI.

Dziewiątka Kociałkowski Boosters pokonaną została poraz drugi w sezonie tym razem przez klub sportowców z Jakóbowa punktami 4 do 1. — Cyfry:

		R.H.E.
Kociałkowski Boosters	000100000	—1 5 3
Jakóbowo	03000010x	—4 5 1

Baterje: Hari i Kesseneff; Palt i Kolski.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



KREDYTY NA ROBOTY PUBLICZNE SIĘGAJĄ MILJARDA DOLARÓW.

Prezydent Zadowolony z Postępu Programu.

Washington, 27. lipca. — Przydziały z funduszu $3,300,000,000 na roboty publiczne zbliżają się już do miljarda dolarów i Prezydent wyraził wczoraj zadowolenie z szybkości, z jaką ta część jego programu odbudowy gospodarczej kraju postępuje naprzód.

Na konferencji z sekr. spraw wewn. Ickesem, administratorem robót publicznych, wykończono plany przyspieszenia stanowych i municypalnych projektów konstrukcyjnych, których koszt ma wynieść $1,400,000,000.

Największy probrem wyłania się z akcji dyrektora budżetu Douglasa, który wstrzymał fundusze na dalsze prowadzenie robót przeciwpowodziowych w dolinie Mississippi, zanim jeszcze rząd stworzył administrację robót publicznych.

Co do projektów nad górnym biegiem Mississippi, mających kosztować $70,000,000, Prezydent utrzymuje, że, przy wydaniu już $30,000,000, roboty powinny być prowadzone dalej, jeżeli ma się uniknąć straty całego włożonego kapitału.

Sekr. Ickes konferował wczoraj z urzędnikami federalnymi w sprawie projektowanego ruchu „z powrotem na rolę", na który Prezydent przeznaczył $25,000,000.

10,000 OSÓB DZIENNIE ZWIEDZA WYSTAWĘ TUBERKULICZNĄ.

Dr. Fryderyk Tice, prezes dyrekcji Miejskiego Sanatorjum Tuberkulicznego podaje, że przeciętnie 10,000 osób dziennie zwiedza wystawę tuberkuliczną na wystawie światowej.

Wystawa ta znajduje się w Sali Nauki (Hall of Science) a wykazuje całość tej zaraźliwej choroby suchot. Obraz rozmiaru 6 stóp przez 9 stóp, w środku wykazuje jak szybko szerzy się ta choroba wśród dzieci. Setki film X-Ray jest na wystawie tej, aby wykazać szkodliwość suchot oraz wykazać korzyści jakie pacjent odnosi z nowej procedury leczenia t. zw. „pneumothorax". Na wystawie tej są także oryginalne płuca zarażone.

Na miejscu goście także znajdą mikroskop powiększający bakcyle dwanaście razy. Dr. Tice uważa, że wystawa dla gości powinna być nader ciekawa, aby wiedzieli jak co robić aby uniknąć suchot.

Armada Włoska w Nowej Funlandji.

Shoal Harbor, N. F., 27 lipca. Wiodąc swoją armadę powietrzną z większą niż zwykle szybkością, gen. Italo Balbo przybył tu wczoraj z 23-ma samolotami — trzeci etap jego powrotnego lotu do Włoch. Jeden aeroplan, który z innemi wyruszył z Shediac, N. B., wczoraj rano, musiał lądować blisko wyspy Prince Edward i połączy się dzisiaj z armadą.

Odległość z Shediac wynosi około 500 mil i Włosi przebyli tę drogę w 3 godzinach i 50 minutach.

Huczne powitanie zgotowano w przystani włoskim lotnikom. Gen. Balbo powiedział, że jego ludzie muszą kompletnie wypocząć przed wyruszeniem w następny i najtrudniejszy etap lotu — do Irlandji.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 16 centów. Bondy polskie 8-proc. $71.00; bondy 7-proc. $70.50; bondy 6-proc. $62.50.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

DZIEŃ GUBERNATORA NA WYSTAWIE.



W Polmer House zebrali się wyżej podani urzędnicy, którzy brali udział w „Dniu Gubernatora", jaki się odbył na wystawie światowej. Z lewej ku prawej stronie są: Były gubernator Hardie z Florydy, gubernator Cross z Connecticut, burmistrz Kelly, gubernator Blackwood z South Carolina, guberantor Pollard z Virginia i gubernator Henryk Horner z Illinois.

Co Słychać Na Polonji

Dr. Tadeusz Stokfisz z Detroit, Mich., z matką swoją i panią Józefą Wojtaszek, przybyli do Chicago przed kilku dniami na pogrzeb swej kuzynki ś. p. Pelagji Rydeckiej, matki ks. Antoniego Rydeckiego z Brunonowa. Pani Stokfisz i pani Wojtaszek powróciły do domowych pieleszy, a dr. Stokfisz pozostał w zamiarze zwiedzenia wystawy.

*

Pani Angelina Kossakowska z South Bend, Ind. z dziećmi Melwiną, Eugenjuszem i Edwinem od trzech tygodni spędzają wakacje w naszem grodzie. Przybyli w odwiedziny do matki i babci Pelagji Rydeckiej, która zmarła przed kilku dniami, pnr. 5613 S. Ada ul., na Town of Lake.

*

Członkowie Tow. Biały Orzeł, gr. 565 Z. N. P. biorą udział w pikniku Gminy 3ej Z. N. P. w niedzielę, dnia 30go lipca, w lasku powiatowym Forest Glen gdzie dojechać można tramwajem Elston ae., do końca linji i przesiąść się na autobus i jechać do drugiego mostu a potem blok na prawo do lasu. — Wstęp wolny.

*

Piknik koszykowy urządza Gniazdo Tadeusza Kościuszki, w niedzielę, dn. 30 lipca, w rezerwacji leśnej przy końcu linji tramwajowej Milwaukee ave. i Devon ul.

*

Klub parafji Straszecin urządza wycieczkę koszykową dla członków klubu jak i dla sympatyków klubu, w niedzielę dnia 30go lipca, na pięknej farmie z obszerną salą do tańca, u ob. P. Czajkowskiego, przy River i Higgins Road, pół bloku na południe od Higgins drogi po River drodze.

*

Piknik urządza Tow. Królowej Korony Polskiej gr. 317 Z. P. R. K. z parafji św. Jana Kantego w niedzielę, dnia 30 lipca w ogrodzie Oszakowskiego, naprzeciw bramy cmentarza św. Wojciecha. Początek o godzinie 12tej po południu.

Z NORWOOD PARKU.

Dnia 30go lipca, t. j. w ostatnią niedzielę bieżącego miesiąca odbędą się rekolekcje jednodniowe kwartalne dla pań i panienek w klasztorze Sióstr pod kierownictwem jednego z Ojców Salezjanów. Rodaczki nasze, które już niejednokrotnie odprawiały rekolekcje, znają korzyści, jakie dają owe święte ćwiczenia. Wnioskujemy więc, że nie omieszkają i tym razem skorzystać z nadarzającej się ku temu sposobności. Początek rekolekcyj o godzinie 10tej rano, a zakończenie około 6tej godziny wieczorem.

Tutaj wśród bujnej zieleni traw i cienia orzeźwiającego drzew odetchną nietylko duchowo ,ale i fizycznie, spędzając czas tak bardzo pożytecznie zdala od zgiełku świata.

Z CRAGIN.

Już w tą niedzielę, 30go lipca, odbędzie się drugi doroczny piknik urządzony staraniem Stow. Alumnów szkoły św. Stanisława, B. i M. Jak w roku ubiegłym tak i tegoroczny piknik odbędzie się w ogrodzie Forest Lake. Dla rozrywki będą tam rozmaite wyścigi, gry w piłkę, wioślarstwo, kąpiel, no, i nawet taniec na zielonej łące. Dla wygody tych, którzy nie posiadają automobilów Alumni zamówili autobusy, które wyruszą z podwórza szkolnego o godz. 8:30 rano. Dojechać można do Forest Lake drogą Milwaukee ave. na północ do drogi Half Day (state road 22), a tą drogą dwie mile na zachód do miejsca gdzie będzie napis wskazujący drogę wprost do ogrodu.

Tanio.

U krawca zjawia się jakiś starszy pan. Czy pan szyje dla mego syna i czy on jest panu winien pieniądze za 3 ubrania?"

— Tak, czy mogę wypisać panu rachunek?

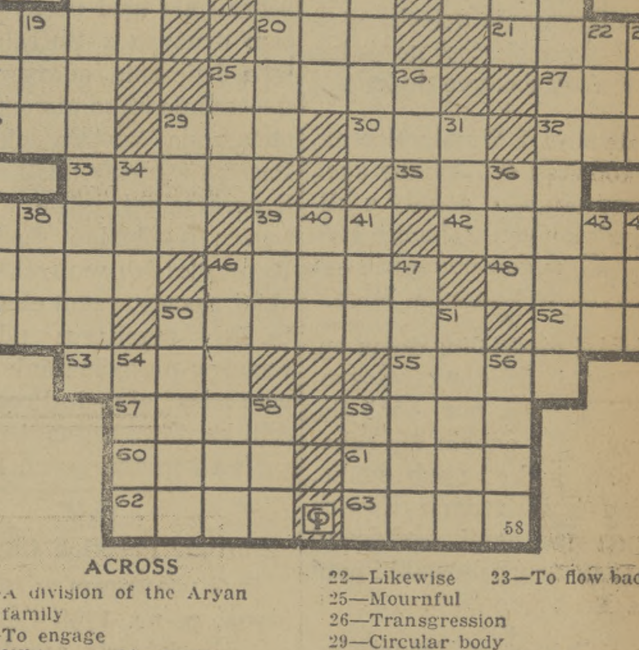
— Nie dziękuję, ja chciałbym zamówić u pana ubranie na tych samych warunkach".

INDJE ŚLĄ SREBRO NA SPŁATĘ DŁUGU ANGLJI.

San Francisco, 27. lipca. — Transport 20,000,000 uncyj srebra znajduje się w drodze z Bombaju, w Indjach, do San Francisco. Jakkolwiek srebro sprzedaje się teraz po około 37 centów za uncję, transport będzie przyjęty przez St. Zjedn. jako rata $10,000,000 na rachunek angielskiego długu wojennego, licząc 50 centów za uncję srebra.

District of Columbia i miasto Washington oznaczają ten sam teren.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



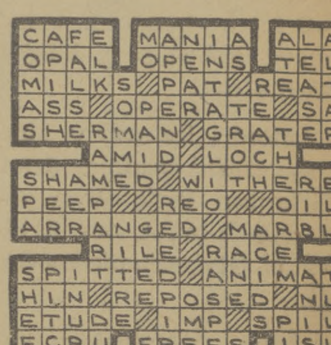
ACROSS

1—A division of the Aryan family
5—To engage
9—Whip
10—Again
11—A scent
12—One
13—Vapor
14—Catch
16—Permit
18—An English nobleman
20—Congealed water
21—Value
24—To grow old
25—Prophets
27—To cut short
28—The female of the hart
29—A propelling instrument
30—Relationship
32—To toss gently
33—Spikenard
35—Girl's name
37—Term of address in Persia
39—Girl's nickname
42—The tenth part
45—A particle of matter
46—Famous lover
48—A mooring
49—Prefix meaning through
50—A wild swan (pl.)
52—A hardy cereal
53—The middle of the day
55—Gentle flow
57—To portend
59—Taunt
60—Above
61—Opinion
62—An elongated fish (pl.)
63—The blackbird (poet.)

DOWN

1—A shallow
2—A movable cover (pl.)
3—Bustle
4—A graduated scale
5—A coat of armour
6—A tavern
7—To render turbid (old French)
8—Come in
13—A novice
15—Playing card
17—Painting on walls
18—Spike of corn
19—Gone
22—Likewise
23—To flow back
25—Mournful
26—Transgression
29—Circular body
31—The egg of a small insect
34—Direct at something
36—Bird's beak
37—Alburnum of a tree
38—Devoured
39—The low of a cow
40—A hobgoblin
41—By birth
43—Heavy one-masted coasting vessel
44—Small perforation
46—Poem of 14 lines
47—An imitation gold
50—Disease in cattle
51—Temperate
54—Musical wind instrument
56—Intense interest
58—Stuttering exclamations
59—Man's nickname

Answer to previous puzzle



Z BRIGHTON PARK

Oddział św. Józefa, gr. 109 Macierzy Polskiej postanowił udać się gremjalnie na piknik Tow. Serca Marji, gr. 880 Z. P. R. K., który się odbędzie w niedzielę, dnia 30go lipca, w ogrodzie Wolność, przy 46tej i Mozart ul. Członkowie mają się zebrać w domu p. Stanisława Cieśli, 4610 S. Mozart ul., o godzinie 7mej wieczorem.

*

W ubiegłą niedzielę odbyła się wycieczka drużyn harcerskich przy Gminie 139. Na wycieczce tej od samego rana było gwarno i wesoło. Już wczesnym rankiem pod kierownictwem hufcowego J. Hawrylewicza, wyruszono do pięknej miejscowości Willow West, — gdzie prawdziwie po harcersku spędzono czas. Wszędzie gdzie spojrzeć było widziało się wesołe i rozpromienione twarze.

Do podniesienia tej wesołości przyczynił się wielce prezes Gminy 139, p. St. Cichoń, a pomagał mu w dotrzymaniu placu p. Marcinkowski, b. prezes Gminy. — Wprawdzie kieszeń tych druhów się wypróżniła, ale za to żołądki młodzieży się napełniły, — co zresztą na jedno wychodzi — przynajmniej dla młodzieży.

*

Odbył się także program harcerski, jak ćwiczenia drużynami, zastępami i sygnalizacji. Za najlepsze i najdokładniejsze odebranie depeszy, sygnalizacją Morsego otrzymała nagrodę Irena Lapszys. Nagrodę dostarczyła członkini komitetu opiekuńczego, M. Sowa.

*

Wieczorem rozpalono ognisko, przy którym wykonano piękny program. Podczas programu przemawiali prezes Gminy St. Cichoń i p. Marcinkowski.— Program przy ognisku zakończono modlitwą i hejnałem — poczem po przeprowadzeniu raportu i stwierdzeniu obecności, znów ze śpiewem ruszono do domów. — Rozbawionej młodzieży ani deszcz nie przestraszył, a chociaż na otwartym troku na dobre przemoknięci, — ani na chwilę nie przestawali śpiewać piosenek harcerskich, jakby przez to chcieli powiedzieć starszym „dajcie nam więcej tych sposobności udania się poza miasto."—Wycieczka taka pociąga wiele przyzwoitej i dla zdrowia korzystnej rozrywki. — I jesteśmy przekonani, że niczem lato się skończy, nim młodzież nasza wróci do szkoły, niejedną jeszcze chwilę spędzimy razem na otwartem polu. Bo chociaż około 50 naszej młodzieży spędziło w obozie, to jednak wiele dla różnych powodów nie może sobie pozwolić ani na tak skromny wydatek jaki jest wymagany na utrzymanie dziecka w obozie. Przeto choćby na jeden dzień weźmy dziatwę do lasu.

*

Pp. Stefan i Wanda Strenk, zam. pnr. 4331 So. Albany ave., powrócili ubiegłej soboty z kilku tygodniowych wakacyj, które spędzili w towarzysewie synów swych w Vandalia, Mich.

*

Ubiegłej niedzieli w domu pp. Nikodema i Juljanny Rozpochowskich, zam. pnr. 4535 So. Richmond ul., odbyła się zabawa z okazji chrztu ich synka, któremu imiona dano Koneth Jan, a chrzestnymi rodzicami byli p. Jan Rospochowski i pani Józefa Rospochowska.

*

Trzeci Zakon św. Franciszka, z parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników urządza pielgrzymkę na odpust Porcynkuli do Ojców Franciszkanów, do Burlington, Wis., w niedzielę, dnia 6go sierpnia. Przejazd autobusami tam i z powrotem wynosi $1.50. Kto ma zamiar jechać, niechaj się zgłosi do Heleny Wierzbińskiej, pnr. 4435 So. Troy ul.

*

Klub Polsko Amerykański 12 wardy odbędzie miesięczne posiedzenie jutro wieczorem, w sali Szymona Cichoń, przy 40tej i Sacramento ave.

*

Pp. Antoni i Katarzyna Maduzia, długoletni osadnicy dzielnicy Brighton Park otworzyli w tych dniach bufet, pnr. 3112 W. 43cia ul. Otwarcie niebawem nastąpi.

*

Tow. Grono Orła Białego odbędzie posiedzenie w przyszłą środę wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń przy 38ej i So. Spaulding ave,

*

Pani Albina Koszyk, zam. p. nr. 4235 So. Kedzie ave., w towarzystwie pani Anny Igielskiej, wyjechały na wakacje do Plymouth, Pa., gdzie podejmowane będą u siostry pani Koszyk, pani Katarzyny Podwika.

*

W ubiegły piątek odbył się pogrzeb ś. p. Władysławy Jerzak, harcerki z Gminy 139 Z. N. P., która zeszła z tego świata tragiczną śmiercią, zam. pnr. 3426 W. Pershing road. W kościele św. Pankracego odprawione zostały ceremonje liturgiczne przez proboszcza X. Stanisława Radnieckiego. Honorową straż przy trumnie pełniły koleżanki harcerki. Na czele orszaku żałobnego postępowali graduanci i graduantki ze szkoły parafjalnej. Po skończonych ceremonjach w kościele, udano się na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie nad grobem przemówił Stanisław Cichoń i Józef Hawrylewicz, naczelnik harcerstwa Gminy 139. Pogrzebem zajmował się p. Fortuna i syn.

*

Tow. Imienia Jezus, z parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, urządza wycieczkę, w niedzielę, dnia 27go sierpnia do klasztoru Sióstr Franciszkanek w St. Francis Vila, blisko Lemont, Ill., gdzie franciszkanin Ojciec Justyn Figas, wygłosi kazanie. Bilety nabywać można od członków.

*

Tow. Serca Marji, No. 880 Z. P. R. K. urządza wycieczkę w przyszłą niedzielę, dnia 30go lipca, do ogrodu Wolności, przy 46tej i So. Mozart ul.

*

W sobotę, dnia 5go sierpnia, odbędzie się wycieczka do ogrodu Cichonia, — którą urządzają chłopcy z klubu Cichoń Boosters. Zabawa będzie połączona z niespodziankami.

Z KANTOWA.

Bilety na piknik parafjalny jaki się odbędzie w sobotę, dnia 19go sierpnia, w ogrodzie Kolzego są obecnie w obiegu i jak się dowiadujemy dotychczas pokaźna liczba osób takowe już odbyła. Dochód przeznaczony na spłacenie malowania kościoła.

*

W ubiegłą niedzielę parafja tutejsza w progach swoich gościła kapelę młodzieży z parafji św. Jana Kantego, Buffalo, New York. Rano o godzinie 10 wzięła ona udział we Mszy św. którą odprawił kapelan jej wychowanek kantowa, ks. Józef Stelmach. Po nabożeństwie na podwórzu przed plebanją zebrali się nasi parafjalnie i tam drużyna z Buffalo odbyła swe ćwiczenia odgrywając jednocześnie kilka utworów, za co obdarzona została oklaskami. Poczem wszyscy udali się do sali parafjalnej, gdzie ks. proboszcz Władysław Bartylak, C. R. przyjął ich w myśl staropolskiej zasady, czem chata bogata. Po przekąsce udali się wszyscy na zwiedzenie zabudowań parafjalnych. Poczem opuścili kantowo żegnani przez parafjan i miejscowych księży.

Dziś zebranie Polskich Obywateli.

Dziś wieczorem w sali Augustyna, p. nr. 1259 Cornell ulica, odbędzie się regularne posiedzenie Klubu Polsko - Amerykańskich Obywateli w Chicago. Na posiedzenie to proszeni są o przybycie wszyscy członkowie, gdyż omawiane będą ważne sprawy. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem. — Józef Smołka, prezes; Franciszek J. Kruppa, sekr.

Z BRUNONOWA

Wczoraj wieczorem zakończyła się dziewięciodniowa nowenna do św. Anny w kościele św. Brunona. Kazania misjonarza O. Moska ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo z Erie, Pa., ściągały do kościoła liczne rzesze pobożnego ludu. Nabożeństwo nowenny ukoronowane zostało uroczystą procesją, w której wzięły udział dzieci w bieli, niewiasty i dziewice z Bractwa Różańcowego i członkowie Tow. Imienia Jezus.

*

W najbliższą sobotę, w kościele św. Brunona, o godz. 8ej rano, odbędzie się ślub p. Józefa Pajerskiego z panną Feliksą Wilczewską, córką Feliksa i Pauliny Wilczewskich, zam. pnr. 4813 S. Kedvale ul.

*

Dzisiaj rano odbył się z kościoła św. Brunona pogrzeb ś. p. Stanisława Maksymowicza, młodzieńca liczącego lat 19, zam. pnr. 4911 S. Komensky ave., który zginął tragiczną śmiercią. Pojechał on do Lemont w zamiarze wykąpania się w kamieniołomach. Gdy skoczył do wody już więcej żywy nie wypłynął na powierzchnię. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki młodzieńca zawieziono na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego i złożono na wieczny spoczynek.

*

Piknik parafjalny jaki się odbył w ubiegłą niedzielę, w sąsiednim ogrodzie Polonja, cieszył się dość dobrem powodzeniem. Zasługa w tym względzie należy się energicznemu komitetowi, a następnie wszystkim tym, którzy na piknik przybyli i groszem swoim dopomogli do przysporzenia funduszu na korzyść parafji. Atrakcją pikniku niedzielnego był dziarski taniec góralski, odtańczony przez 6 par dobranych tancerzy. Zarząd komitetu pikniku tworzyli: ks. Antoni Rydecki, honorowy przewodniczący; p. Kudła, przew.; pani Nowaczyk, sekr.; pani S. Patka, kasjerka. Komitet: panie: Tragarz, Kwaśna i Kendzior. Pracownicy na pikniku: panie: Żołna, Ochman, Data, Szymkowska, Konieczna, panna Dziedzic, panna Wisz, panna Kwaśna, panna Konieczna, pani Wisz, pani Soja, p. Kwaśny, p. Konieczny, p. Lesiak, p. Wajer, p. Mazur, p. Przybyło, p. Ochman, p. Paprocki, p. Wieruszewski i p. Haryasz. Ks. proboszcz dr. A. Górski ze swymi księżmi asystentami wyrażają słowa serdecznej podzięki wszystkim powyżej wymienionym.

*

Podczas pikniku rozpremjowano złoty naszyjnik i elektryczną lampę stołową. Pierwszą nagrodę zdobyła pani Pudło, 4838 Ridgeway ave., a drugą panna Wiktorja Lesiak, 4940 Kedvale ave.

*

Państwu Janowi i Marji Czachor urodziła się córeczka, której na chrzcie św. dano imiona Gertruda Władysława. Chrzestnymi rodzicami byli Ignacy Domino i Marja Kukulska.

*

Na Brunonowie istnieje dwa dziescia dziewiątek (teams) piłki metowej, w których skupia się około 300 chłopców. — Głównym nadzorcą jest p. Ludwik Jendrzejczyk. Chłopcy grają nietylko w piłkę metową (baseball) lecz i „softball".

*

Kolekta domowa ukończona. Księża uzupełniają swą pracę u tych parafjan, których w domach nie zastali. Mimo trudnych warunków ekonomicznych — brunonowianie, których księża odwiedzili, okazali dobrą wolę i przyjęli ich jak na wzorowych katolików przystało. Za to też należy się im uznanie i cześć.

*

Państwu Józefowi i Agnieszce Paliga, urodziła się przed kilku dniami córeczka, której na chrzcie św. dano imiona Teresja Marja. Chrzestnymi rodzicami byli Adam Kutas i Joanna Ziemska.

*

Z okazji imienin ks. proboszcza dra Aleksego Górskiego, odbył się niedawno temu wieczorek w sali parafjalnej, na cześć czcigodnego Solenizanta, urządzony pod egidą Chóru parafjalnego św. Cecylji. Na uczczenie gospodarza parafji, wykonany został program składający się z numerów następujących. Na pierwszy numer złożył się śpiew chóru św. Cecylji pod dyrekcją zastępcy organistki p. Wojciecha Kaślugi. Po śpiewie życzenia w imieniu drużyny śpiewaczej zostały złożone przez p. S. Jaroma. Następnie solo na akordjonie odegrał p. S. Paluch. Życzenia wypowiedział p. F. Szykowny. Nastąpił z kolei śpiew tercetu przy akompanjamencie B. Litwin. Tercet tworzyli: M. Jasica, H. Serepuk i Z. Kopaczewska. — Duet na fortepianie odegrały siostry L. i G. Perkowskie. — Przed ostatnim numerem była odegrana wesoła komedyjka p. t. „Takie czasy nastały". Wykonawcami poszczególnych ról byli: M. Data, W. Rusnak, G. Myśliwiec, E. Dziedzic, H. Serepuk, J. Kmiecik i J. Wójcik. Tu dodać należy, iż przewodniczącym programu był p. J. Żołna, który ze swego zadania wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. Na zakończenie przemówił Solenizant ks. Górski, dziękując wszystkim za okazaną serdeczność.

Z Okręgu 1go Stow. W. A. P.

Okręg 1-szy S. W. A. P. urządza połów (Tag Day) w niedzielę, dnia 30go lipca, na fundusz inwalidzki im. I. Paderewskiego.

Komitet połowu w którego skład wchodzą wszyscy prezesi Placówek jak i prezeski Korpusów Pomocniczych z zarządem okręgu na czele apeluje pod adresem tak Kolegów jak i Koleżanek do zabrania się do pracy, by zrobić to co można, tembardziej, iż idzie tu o rzecz ważną, a to zebranie datków na rzecz inwalidy.

Główna kwatera połowu mieścić się będzie w lokalu kol. Lacha, pnr. 1125 Noble ul., a otwartą będzie od godziny 10ej rano do godz. 10tej wieczór w piątek i sobotę, a w niedzielę otwartą będzie od godz. 5ej rano do godz. 6ej wieczorem.

Kwatery placówek znajdować się będą w następujących lokalach:

Plac. Nr. 2, Klub Placówki, w sali Bibljoteki J. Słowackiego, 48ma i S. Paulina ul.

Plac. Nr. 5, Sokolnia im. W. Świątkiewicza, 1062 N. Ashland ave.

Plac. Nr. 9, sala Cichonia, 2959 40ta ul.

Plac. Nr. 10, w domu kolegi Ładniaka, 4920 30ta ul.

Plac. Nr. 14 Sokolnia, 2300 S. Whipple ul.

Plac. Nr. 20 sala im. A. Mickiewicza, 3310 Morgan ul.

Plac. Nr. 28 w domu kolegi Drwięgi, 120 123-cia ul.

Plac. Nr. 56 w domu kol. J. Kowalskiej, 1735 W. 18ta ul.

Plac. Nr. 90 sala kol. Lacha, 1125 Noble ul.

Okręgu 1, S. W. A. P. apeluje do Was koledzy i koleżanki. stańmy murem i dopilnujmy, by pozwoleństwo to na połów wykorzystać w całem słowa tego znaczeniu. Postarajmy się o kolektorki i obstawmy należycie nietylko kościoły, ale całe swoje terytorjum, i to od godziny 6-ej rano do skończenia nabożeństw po kościołach.

Apeluje się również pod adresem płci pięknej, pań i panienek, przyjaciółek i sympatyczek żołnierza polskiego, by były tak łaskawe a zgłosiły się do kwater powyżej podanych ofiarując swe usługi w dniu połowu. W kwaterach odbędzie się registracja połowczyń i będą wydane puszki i kwiatki.

„Spike," jedyny pies w Oregon, który może się pochwalić spadkiem po swoim panu, musi zapłacić $11.36 podatku spadkowego od zapisanego mu $1,-000. — „Spike" nie wie, czy zdoła przejeść swoją fortunę, więc nie protestuje, ani nie strajkuje.

NOTATKI REPORTERA

Proszą niżej podanych o zgłoszenie się po listy z Polski.

Władze pocztowe na głównej stacji przy narożniku Adams i South Clark ulic mają listy z Polski dla osób niżej wymienionych. Po takowe niechaj się osobiście zgłoszą: 2 Bryja Jan; 3 Bychowska Anna; 6 Cymbalik Piotr; 15 Kalemba Ludwik; 20 Lewitan R.; 21 Lislińska Marja.

* * *

Panna Lew udekorowała pociąg na wązkim torze.

Donosi nam Ryszard Prendergast, prezes „World's Fair R. R.", w Grant parku, że panna Lew, najpopularniejsza z chicagowianek, udekorowała pociąg tejże kolei na wązkim torze w ubiegłą niedzielę, a w dodatku malarz wykonał herb jednego z królów Polski. A to wszystko odbyło się z racji iż w ubiegłą sobotę i niedzielę obchodziliśmy ostatki Tygodnia Polskiej Gościnności.

* * *

Towarzystwo Postęp Zjednoczenia urządza wycieczkę 30go lipca.

Dla swoich członków, członkiń i przyjaciół Towarzystwo Postęp Zjednoczenia, gr. 1215 Z. P. R. K., urządza wielką wycieczkę w niedzielę przyszłą, dnia 30go lipca do lasku Belina. Dojechać można tramwajami Elston avenue do Lawrence avenue, potem iść pieszo dwa bloki na północ do lasku. W razie niepogody wycieczka ta odłożona będzie do dnia 6 sierpnia. Na miejscu zabawy wspólnej odbędzie się także ukoronowanie królowej popularności. Komitet przygotował wiele pięknych premji, które rozdane zostaną podczas zabawy, oraz doskonała będzie muzyka. Na gości czekać będzie przy narożniku Elston i Lawrence avenues „trok", który ich dowiezie do miejsca zabawy bezpłatnie.

* * *

Wzlot do stratosfery odłożony.

Porucznik komendant T. G W. Settle, U. S. N., który ubiegłej nocy miał odbyć podróż do stratosfery w balonie, w nadziei pobicia rekordu Jean Pickarda wzlot ten odłożył na czas nieograniczony, gdyż przeszkodziły mu warunki atmosferyczne.

* * *

Chcą wiedzieć co było powodem do samobójstwa.

Policja ze stacji rIving Park chce się koniecznie dowiedzieć co było powodem do samobójstwa Karola Wolmera, z p. nr. 5206 Berenice avenue, którego zwłoki znaleziono w Portage parku, 5401 Irving Park bulwar. Wolmer padł ofiarą zatrucia. Jego córka, która zwłoki rozpoznała powiedziała, że nie wie dlaczego jej ojciec życie sobie odebrał.

* * *

450 sierżantów policji chicagoskiej staje do egzaminu.

W szkole wyższej Wendell Phillips, 450 sierżantów policji chicagoskiej wczoraj stawało do egzaminu w nadziei pozyskania wakujących posad poruczników.

* * *

Trzyletnia dziewczynka zmarła skutkiem poparzeń.

Teresa Kubaś, lat 3, której rodzice zamieszkują p. nr. 2951 South Quinn ulica, wczoraj zmarła w domu rodziców z poparzeń, jakich doznała ubiegłego poniedziałku, gdy wpadła do kubła z gotowaną wodą w kuchni.

* * *

Politykier w Cicero oskarżony o „oszczerstwo".

Odszkodowania w sumie $250,000 od Franciszka Petru, maklera realnościowego i politykiera w Cicero domaga się Józef Lustfield były adwokat. Według oświadczenia adwokata Williama C. Greatmana, który wniósł skargę do sądu okręgowego, odszkodowanie to żądane jest od p. Petru za oszczerstwo.

Przystąpili do wyboru przysięgłych.

Przed sędzią Harry B. Millerem wczoraj rozpoczęto wybór ławy przysięgłych, przed którą toczyć się ma rozprawa oskarżonych, Jana Rooney, sekretarza i kasjera unji „Circular Distributors Union"; jego narzeczonej, panny Rozalji Rizzo, 2344 South Cuyler avenue w Berwyn i Henryka P. Berry, agenta wyżej wspomnianej unji za zamordowanie stróża, Stanisława Grossa, lat 22, który zastrzelony był dnia 23go maja przed składem departamentowym Goldblatt'a, p. nr. 1615 West Chicago avenue. Stan w oskarżeniu podaje, że zbrodnia popełniona została przez terorystów unijnych podczas ich kampanji przeciwko składowi wyżej podanemu, który nie zatrudniał unijnych dystrybutorów.

* * *

Jutro posiedzenie Polek Demokratek na stan Illinois.

Jutro, dnia 28go lipca, o godzinie 7:30 wieczorem odbędzie się miesięczne posiedzenie w dolnej sali Związku Polek, p. nr. 1309 North Ashland avenue, na które przybyć mają członkinie Organizacji Polek Demokratek na stan Illinois. Na tem posiedzeniu będzie można także nabyć bilety na piknik jaki odbyć się ma dnia 27go września, jak nam donoszą A. E. Napieralska, prezeska i L. Rybarczyk, sekretarka.

* * *

Z Klubu Jasło ważne zawiadomienie.

Według zapadłej uchwały Klub Jasło bierze czynny udział w wycieczce Harcerstwa przy Towarzystwie Tysiąc Walecznych, gr. 877 Z. N. P. Wycieczka ta odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 30go lipca a rozpocznie się o godzinie 10ej rano, w lasku powiatowym „Forest Glen". Jechać należy tramwajem Elston avenue do końca linj, a potem autobusem tramwajowym jechać p. nr. 5283 Elston avenue, później pieszo dwa bloki na prawo do lasku. Klubowcy i klubowczynie proszeni są o liczny udział w tej wycieczce. Zbiórka, jak nam donoszą Władysław Czekaj, sekretarz protokółowy i Jan Zychowicz, prezes, odbędzie się o godzinie 4tej po południu na miejscu.

* * *

W niedzielę Piknik Klubu Washington Welfare.

W niedzielę, dnia 30go lipca odbędzie się piknik Klubu Washington Welfare, w ogrodzie p. Nomejki, przy Irvingi Park blvd. i Cumberland ave. Wiele miłych niespodzianek oczekuje gości.

Pan Karczmarek Przemawiał Do Akademików.

„Pan Karczmarek, instruktor języka polskiego w Detroit University i w Hamtramck High School, przemówił na wspólnem zebraniu Akademików we wtorek, dnia 25go lipca w hotelu Allerton, nowa kwatera Stow. Akad. Pol. Pan Karczmarek przemówił na temat Wzrost Polski po wojnie światowej i o Polskim Morzu. Jednakowoż to nie starczyło słuchaczom. Liczne zgromadzenie ciekawych studentów chciało dowiedzieć się o różnych stosunkach szkolnych w Polsce; więc mówca zaczął opowiadać o życiu studentów polskich w klasie i poza klasą. Pan Karczmarek mógł na ten temat mówić bo się kształcił w Polsce w zeszłym roku, otrzymując stypendjum od Stowarzyszenia Akademików Polskich w Ameryce. Na zakończenie, pan Karczmarek opowiedział dwa polskie bajki. Interesująca rzecz mowy było ilustrowanie wszystkie z obrazkami.

Zebranie było urządzone przez Chi Pi Sigma, polski klub z Crane Junior College, pod zrzeszeniem Stowarzyszenia Akademików Polskich z Chicago".

Przestrzeń wszechświata jest tak rozległą, że przechodzi wszelkie pojęcie ludzkie.

ZE STANISŁAWOWA

W sobotę i niedzielę na podwórzu parafjalnem odbędzie się „Out Door Dancing i Bingo", które urządza Stow. Alumnów Szkoły św. Stanisława K. Na tej zabawie będzie przygrywać znana orkiestra „Ted Janas and His Alll Star Chicagoans". Komitet dokład wszelkich starań, ażeby zabawa wypadła jak najpomyślniej. Będzie wobec tego sposobność zabawienia się w kółku przyjaciół i znajomych. Wstęp wolny.

*

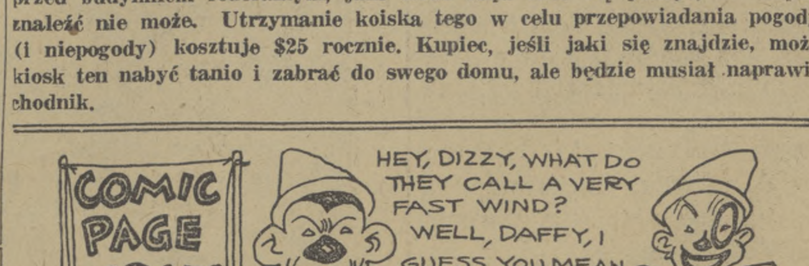
Słoneczko świeciło, ptaszki swym ćwiergotem świat ożywiały, a każdy który żywego ducha posiadał, z wielką radością czynił przygotowania na Dzień Polski na Wystawie Wszechświatowej, a zwłaszcza na Polu Żołnierza, gdzie się odbyło widowisko, którego naród polski nie zapomni. Był też i dzień pamiętny dla parafji św. Stanisława Kostki, tej matki wszystkich polskich parafij w Chicago, która czterdzieści lat temu jak i teraz brała udział w pochodzie. Piękny i historyczny rydwan, który stał przed kościołem był podziwiany przez wszystkich. Członkowie Kawalerji Polskiej ubrani w białe spodnia, białe koszule, czerwone krawaty, z niebieskiemi czapkami do ostatniej chwili ćwiczyli się na podwórzu parafjalnem, za co należy się im cześć i uznanie, gdyż bardzo wielkie wrażenie pozostawili na wszystkich. Zaczem wyruszono, odbyło się zdjęcie fotograficzne rydwanu i komitetów Tygodnia Polskiej Gościnności wraz z przewodniczącym p. Janem Neringiem, z proboszczem X. Janem Drzewieckim, C. R., X. J. S. Ratajczakiem, C. R.. i X. E. Golnikiem C. R., na czele.

W pochodzie ze Stanisławowa brały udział nietylko kluby i towarzystwa niewiast i panienek o których już wspomniano ale i Kawalerja Polska, Klub Obywatelski im. Tad. Kościuszki, Tow. św. Wincentego a Paulo i Alumni Szkoły św. Stanisława Kostki. Należy się też pochwała naszym zacnym parafjanom a zwłaszcza starszym Stałnisławowianom i Stanisławwoiankom, którzy 40 lat temu brali udział w pochodzie i teraz się chętnie stawili. — Było to okazem ducha narodu polskiego i miłość szacunek dla parafji św. Stanisława Kostki. — A więc Rodacy, Komitety Tygodnia Polskiego z przewodniczącym panem Janem Neringiem, z proboszczem Ks. J. Drzewieckim, C. R. i z jegoż asystentami, składają najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim parafjanom i parafjankom, i tym. którzy przyczynili się do współpracy, tudzież wzięcia udziału w różnych przedsięwzięciach urządzonych na pokrycie kosztów w Tygodniu Polskiej Gościnności, oraz w pochodzie, który zakończył Tydzień Gościnności. Niech żyje i dalej rozwija się parafja św. Stanisława Kostki.

Kiosk Ten Nabyć Można Tanim Kosztem.



Rycina przedstawia kiosk rządowy przy narożniku Adams i Dearborn ul. przed budynkiem federalnym, jaki teraz rząd chce się pozbyć, ale kupca znaleźć nie może. Utrzymanie koiska tego w celu przepowiadania pogody (i niepogody) kosztuje $25 rocznie. Kupiec, jeśli jaki się znajdzie, może kiosk ten nabyć tanio i zabrać do swego domu, ale będzie musiał naprawić chodnik.



Popierajcie Tych, Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim."